Nr. 3. Lwów dnia 15. stycznia 1904. Rok XXXVII. Tom LVXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek

Adres Redakcyi i Administracyi:

Dr. Jan Paygert; Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

Czy tak być powinno (Dr. J. P.) — Wynik rachunkowy sprowadzenia Słowaków. (Leon kniaź Puzyna). — O zmianie przepisów skarbowych dotyczących denaturowania spirytusu. (Aleksander ks. Poniński). — O polemice w sprawie ras bydła Simmenthal i Schwyc. (Dr. Aleksander Raciborski). — Korespondencye (W sprawie służby folwarcznej — Otręby czy makuchy). - Drobne wiadomości. — Pytania i odpowiedzi. — Konkurs. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. — Fejleton: Zawód rolnika. (K). — Dodatek zawiera: Sprawy towarzystwa — Kronika. — Przegląd czasopism. — Rezencya. — Z bibliografii. — Rozporządzenia władz. — Fejleton: Wrażenia z Danii. — Nadzwyczajny dodatek zawiera: Memoryał Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Zwraca się uwagę P. T. członków i wszystkich interesowanych, że biura Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego znajdują się obecnie przy ul. Karola Ludwika l. 3. II p.

Czy tak być powinno?

Brak solidarności i brak poparcia przez ogół, — tych którym zlecono pewne czynności — oto wady, które zawsze nasze społeczeństwo cechowały. Wady te niejednokrotnie już odbiły się, w niekorzystny sposób, w przeróżnych kierunkach naszego życia publicznego, czy to na polu politycznem, czy to na polu ekonomicznem.

Powołani na zjazd, czy obrady, podążamy na miejsce zboru, ożywieni najlepszą myślą, przejęci najszczerszemi chęciami wspólnej solidarnej pracy, pod przewodem tych, których sami na czele postawimy. Zebrani razem, jedni drugich słowem zagrzewamy, zwalczamy każde pessymistyczne zapatrywanie, gniewamy się nawet na tych którzy z jakiemiś wątpliwościami występują.

Pełni projektów, sypiemy nimi jak z rogu obfitości i zdaje się nam, że gdyśmy je na świat wydali, gdy drzemiące w naszych umysłach myśli w słowa się zamieniły — czyny przyjdą już same z siebie, niepomni, że raz tylko jeden Słowo samo z Siebie Ciałem się stało.

Z rozrzewniającą prawdziwie nieraz jednomyślnością, czasami aż dziwną bo niejako bezkrytyczną, przeprowadzamy wybory — ale ta sama jednomyślność już nie rozrzewniająca, zato jeszcze dziwniejsza cechuje następnie opuszczanie tych wybranych.

Pomóż sam sobie! woła społeczeństwo nie do siebie, lecz do tych których samo, wolnym wyborem na swem czele postawiło i do tych, którym przeprowadzenie pewnych spraw powierzyło.

Albo dymem kadzidła i pochlebstw okadzamy tych wybrańców, albo też zatruwamy im życie zjadliwą krytyką. Lecz czyto bez powodu wynosząc, czyto bez celu i racyi potępiając, ani pracą wzajemną nie wspieramy, ani własną gorliwością ich błędów zastąpić nie staramy się.

I ztąd to pochodzi, że u nas ci wybrańcy, z chwilą wyboru, tracą łączność ze swymi wyborcami, czują się czemś odrębnem, często czemś wyższem i wyradza się u jednych pewna samowola z odcieniem lekceważenia połączona; u drugich uczucie zawodu i goryczy prowadzi do zniechęcenia — a tak u tamtych jak i u tych kończy się z czasem na porzuceniu sprawy publicznej — bo tamci przywykną s w o j e j a nad wszystko cenić i interes własny z interesem o g ó ł u identyfikować, ci zaś cofają się od życia publicznego w braku oparcia i poparcia.

Jeżeli na polu politycznego życia, apatya ogółu, brak solidarności między wyborcami a wybrańcami z jednej strony, brak łączności między sobą z drugiej strony, — pozostawienie czy to wybrańców własnych, czy to pełnomocników swoich bez oparcia i poparcia,

grozi wielkiemi klęskami interesom ogółu — to jednak na tem właśnie wspomnianem polu energia i dobra wola jednostek może czasem przeciwdziałać, a nawet zrównoważyć tamte ujemne czynniki.

Nigdy zaś, takie zrównoważenie nie może mieć miejsca na polu ekonomicznego życia. Tam, gdzie tysiączne najróżnorodniejsze interesa materyalne walkę z sobą toczą, tam zwycięztwo zapewnione dla tych, którzy nie tylko umiejętnie i energicznie, ale oraz wytrwale a przedewszystkiem massą interesa swoje zastępują.

Na tem właśnie polu, więcej niż na któremkolwiek innem, ci którzy sprawę zastępują, ci którzy już to z wyboru już to z urzędu, są powołani i zobowiązani do bronienia pewnych interesów, muszą koniecznie — aby ich praca była owocodajną, — czuć i mieć za sobą rzeczywiście całe masy, zastępywanych przez się mocodawców a masy zwarte, zszeregowane, sprawie oddane, na każde zawołanie do działalności stanąć gotowe.

Czy tak u nas jest?

Komitet Towarzystwa, z wyboru reprezentant interesów rolniczych kraju wzywa od miesięcy kilku do udziału w wystawie spirytusowego przemysłu; przedstawia korzyści z takiego udziału dla gorzelnictwa krajowego wyniknąć mające, uprasza o złożenie minimalnej wkładki — a rezultat? — Na 600 przeszło gorzelni zgłasza się 45, na 6000 koron nieodzownie potrzebnych zbiera koron 540!

Redakcya „Rolnika", z urzędu obowiązana interesa rolnicze zastępywać, prosi by ją o wszystkiem informowano — a rezultat? W piątek wychodzi „Rolnik" i w piątek pojawia się w pewnym dzienniku korespondencya z najdokładniejszem sprawozdaniem o zgromadzeniu jednego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego, i zamiast żeby ów dziennik przedrukowywał z „Rolnika" wiadomość o tem zgromadzeniu — „Rolnik" musi je chyba z niego przedrukować!

Czy tak być powinno?

Dr. J. P.

Wynik rachunkowy

sprowadzenia Słowaków do robót rolnych na Pokuciu.

podał: Leon kniaź Puzyna.

Ruch agrarny lata ubiegłego, w obrębie Towarzystwa naszego, zniewolił szersze koła rolnicze do gruntownych badań, o ile zarzut wyzysku jest uzasadniony, przyczem wypłynęła kwestya kosztów produkcyi rolnej. Wyczerpujące badania dowiodły, że koszta te są anormalne, niezwykle wysokie; uznano dalej, że powody tego tkwią przedewszystkiem w nizkiej wydatności pracy miejscowego robotnika. Strejk zatem rolny przedstawił się ekonomicznie nieuzasadnionym: kilka mów parlamentarnych, wygłoszonych głównie na tle politycznem może bez dostatecznej znajomości tętna ekonomicznego, nie mogą być uważane za lekarstwo na chorobę wybuchłą niespodziane w takich rozmiarach. Do poprawienia jakości robotnika t. zn. zaradzeniu zasadniczym błędom naszej produkcyi rolnej pozostały dwie tylko drogi dydaktyczne: robotnika wschodnio-galicyjskiego zniewolić do sezonowej emigracyi na Zachód, by zetknąwszy się, na obcej ziemi, z innymi pracodawcami, żądającymi znacznie więcej, przekonał się, że je-

Zawód rolnika.

Od dość dawna zauważono, że rolnictwo jest z życiem współczesnem w rozwodzie. Ludzie rzucają wieś przekładając nad nią ścieśnione miasta z ich trującemi miazmatami. Że wiejska zagroda nie wywiera silniejszej attrakcyi, że przebywanie w atmosferze szerokich pól i łąk, wiejskie zajęcia, pewne dziś i spokojne jutro — że cała ta uspakajająca nerwy kąpiel w którą przyroda pogrąża człowieka na wsi, nie są dość silne, by go zatrzymać lub skłonić do powrotu, to dla myśliciela jest wprost niepojętem i pyta on sam siebie, czy podobna tak uparcie odwracać się od szczęścia?

Bądź co bądź, zjawisko to jest powszechne. Według Monteskiusza była Anglia w 18-tym wieku spichlerzem Europy: Holandja, Francja, Włochy, Hiszpania nie mogły się obejść bez zboża angielskiego. Dziś rolnictwo tam szwankuje a sprawa wyżywienia ludności zależy od frachtów morskich i kaprysów spekulacji. Dawna żyzność pól gdzieś zniknęła, jak gdyby zamieszkiwał ten kraj, naród cofający się w cywilizacji. Anglja jest krajem latifundiów a wszystkie jej bogactwa są dziś uruchomione — pływają po morzach.

Te same narzekania dają się słyszeć w Ameryce, a rozbrzmiewają bardzo ponuro w obec niezmiernych obszarów czekających ręki ludzkiej. Nie ma komu ich uprawiać, gdy brogi i spichrze pomieścić nie mogą zbiorów. Więc wtedy nawet gdy ziemia jest tak hojną porzuca ją człowiek, jak opuszczają dobrą matkę dzieci zepsute!

We Francji np. burżoazja oddawna poczytuje rolnictwo za zajęcie jej niegodne: nie lubi grubego zetknięcia się z materją, wyobrażając sobie, że człowiek nie mający białych rąk pozbywa się pewnego rodzaju wyższości. Chce ona używać dochodów z ziemi, lecz nie inaczej jak z wykrochmalonym gorsem i we fraku z jedwabnemi wyłogami.

Więcej jeszcze przez próżność, niż przez wyrachowanie, rozstano się ze wsią. Ze szkół wynosi młodzież równie opaczne pojęcia o życiu w mieście jak i na wsi. Miasto, przedstawia się jak wielka trybuna popisowa w blaskach literatury i sztuki. Nikt przed nią nie apotezował ciężkiego na roli trudu. Zaniedbuje więc i pogardza ziemią, bo nigdy uszy nie słyszały o niej poematu. A jednak cudownie położona, ziemia ta jest żyzna, bogate rozrzucająca dary, gotowa najszczodrzej wynagrodzić najmniejszy trudu wysiłek i wszystko co się dla niej zrobi. Synowie tej burżoazji i synowie szlachty, wszyscy co tracą czas w mieście, powinniby lepiej przypatrzeć się wsi a zobaczyliby wtedy, że jest ona rozkoszną i zachwycającą Raz zagustowawszy w szlachetnej pól prostocie, na widok dobrze rentującego się gospodarstwa — łanów zboża kwitnącego na polach, czerwonego i siwego bydła pasącego się na łąkach, szeregów jabłoni uginających się pod ciężarem owoców, napełnionych złotem zbożem stodół, na ten widok mówię piersi i serca ich odczułyby z pewnością całą pełnię wiejskiej sielanki.

dynym warunkiem lepszej płacy jest wydatniejsza praca: albo robotnika obcego, wyższego kulturalnie, sprowadzić któryby naszego pracować nauczył, po czasie, za wyższą zapłatę.

Naturalnym wynikiem walki było, że obie drogi zostały wypróbowane. W r. 1903 robotnik wschodnio-galicyjski emigrował do Prus, pracodawcy zaś sprowadzili obcego robotnika jak: Mazurów, Hucułów, Kroatów i Słowaków.

Nie mając żadnych danych co do pierwszego nic pozytywnego powiedzieć ni można; stwierdzono jednak ogólnie, że emigrujący robotnicy byli za granicą najnieszczęśliwsi, że zostali przez ajentów wyzyskiwani, słowem, że całe lato bezowocnie stracili. Akcyi tej zatem, popartej doświadczeniem ze względów czysto humanitarnych popierać nie można.

Pozostaje zatem droga druga, sprowadzanie obcego robotnika, a przez jego konkurencyę zmuszenie miejscowego do wydatniejszej pracy, a tem samem do uzyskania wyższego zarobku.

Sprawa powyższa była i dla Rady oddziału pokuckiego tematem niejednokrotnych dyskusyi. Mając rozmaite oferty w ręku zastanawiano się nad korzyściami do nich przywiązanemi.

Huculi słabo odżywiani w zimie potrzebują kilku tygodniowego wiktu u pracodawcy, zanim przyszedłszy do sił staliby się w pracy wydatnymi, przyczem w wyjątkowych tylko wypadkach pracują akordowo. Sprowadzenie Mazurów, również nie pracujących akordowo, mogło choć niesłusznie czysto ekonomicznej akcyi nadać inne pozory. Co do Kroatów były wątpliwości, czy zniosą różnicę klimatu. Pozostali Słowacy, element, że się tak wyrażę narodowo-pośredni.

Do wzięcia ich pod uwagę przyczynił się przedewszystkiem jeden z poważniejszych członków oddziału, który przedstawił umowę robotniczą zawartą między Zarządem dóbr Göding a Słowakami; umowa ta z jednej strony zawierała cały spis prac akordowych, z drugiej czyniła za wykonanie tychże odpowiedzialnym naczelnika gromady (gazdę). Obydwa te względy skłoniły oddział do wysłania swego zastępcy, celem nawiązania rokowań co do dostawy robotników z komitatów: Truczyn, Piszczany i Nitra. Po licznych trudnościach, polegających głównie na kompletnym braku biur pośrednictwa pracy wrócił nasz zastępca, przywożąc ze sobą przedsiębiorcę do sprowadzania robotników, majętnego włościanina z komitatu truczyńskiego. Z nim zatem zawartą została umowa co do dostawy robotników.

Ludzi sprowadzono przez oddział, 150 pracujących w trzech partyach roboczych; osobno po za kancelaryą oddziału przybyło, przez innego dostawcę 70 ludzi w dwóch partyach.

Koszta wynikłe z poszukiwań za robotnikami pokryli pracodawcy wspólnie z oddziałem, intencye akcyi całej zostały widocznie przez Wydział krajowy źle zrozumiane albowiem mimo obiecanej dla Oddzi łu niskiej subwencyi 200 kor. subwencyi nie asygnowano.

Wszyscy sprowadzeni robotnicy, z wyjątkiem jednej partyi sprowadzonej nie przez oddział, pracowali do końca sezonu; o zadowoleniu pracodawców świadczy najlepiej okoliczność, że zdecydowani są ich na rok przyszły sprowadzić. Zdarzały się wprawdzie wśród sprowadzonych robotników wypadki pijaństwa, nieposłuszeństwo, opuszczanie pracy i t. d. jednakowoż wypadki te rzadły przy osobistej interwencyi właściciela, przy jego takcie i stanowczości.

Niezawodnie odgrywały tu także pewną rolę agitacye warstw niezadowolonych z tego sposobu załatwienia kwestyi roboczej w Galicyi wschodniej.

Przybyli ludzie byli pod względem wyznania przeważnie katolikami, z ludnością miejscową stosunek zachowywali dobry.

Pomiędzy innymi pracodawcami zamówiłem i ja także 27 ludzi, uważając sprowadzenie dla mnie sezonowego robotnika jako konieczne z następujących powodów.

A jeżeli mają oni kapitały w kasach ogniotrwałych, w kupie zimnych i martwych walorów, to od ich woli zależałoby te kapitały uruchomić, ażeby pracę ludziom dawały, przynosiły dochody, stawały się czemś żywem, do czego człowiek przywiązuje się, ażeby za te pieniądze wznosiły się budynki i przechodząc z ojca na syna, rosły sady ich rękami sadzone i szczepione — dzieła trwałe i żyjące! W około i za ich wpływem kwitnąć u nich może pomyślność i szczęście, mogą panować w tem wolnem swojem państwie a oni — wahają się jeszcze! A przecież ich ojcowie i dziadowie burżoazji byli wieśniakami! Nie mogąż oni zrozumieć, że ich przodkowie musieli mieć powody dla których byli przywiązani do tego życia użytecznego, spokojnego i pełnego powagi, które zamykało przez wieki cały horyzont ich pragnień.

Lecz, mówią oni, trzeba żyć a ziemia nie jest w stanie już dać nam utrzymania. Życie na wsi pełne trudów, kłopotów, niepokoju, wystawione jest na ciągłe zmiany atmosferyczne i surowość pór roku; pięknie wyglądają te kłosy słońcem ozłocone; ale nic się nie mówi o tych polach smaganych podczas zimy deszczami i śniegiem, o ponurym widoku jakie sprawiają przymrozki kwietniowe obracające w niwecz nadzieje całego roku — o chorobach bydła, o gradzie, który tnie i tłucze bez litości; i żeby wszystko wypowiedzieć, o tej fatalnej batalii jaką stacza każdy gospodarz bezustanku ze wszystkiemi spikniętymi na jego zgubę żywiołami. — On orze, uprawia ziemię sieje — wkłada w nią pracę i pieniądze; miesiące całe żyje wątłą nadzieją — a tu przez jedną noc wszystko jest zniszczone. Mówi się o spokoju w przyrodzie — gdy ona przeciwko człowiekowi walczy i powala go.

Otóż mamy do rozwiązania problem czy praca na roli daje dziś człowiekowi utrzymanie?

Czy w warunkach obecnych — pod ciężarem podatków — przy ciężkiej konkurencyi — trudnej pracy — i trudnym robotniku — w obec dzisiejszych cen materyjałów surowych — może nie ryzykując zbyt wiele być gospodarzem wiejskim człowiek młody, zdrów, silny — a dobrze do pracy usposobiony?

Na te pytania jasno postawione trzeba z równą odpowiedzieć jasnością.

Jeżeli ten młody człowiek jest synem wieśniaka jeżeli wcześnie włożył się do pracy na roli — ma ochotę do gospodarstwa wiejskiego i doświadczenie wrodzone, to nie pojmuję nawet jak wahać się może.

Jeżeli nie ma jakiegoś nieprzepartego pociągu do innego zawodu i wybitnych zdolności w innym kierunku, a cofa się od pracy na roli, to czyni to chyba przez fałszywe wyobrażenie, jakie wpojono w niego, jakie przyjemności życia czekają go w mieście. Nawet jeżeli nie jest synem wieśniaka, jeżeli cokolwiek tylko spaja go z życiem na wsi z czasów pierwszych wrażeń młodzieńczych, niech się dobrze zastanowi wprzód nim się go wyrzeknie. Największe szanse powodzenia i szczęścia czekają go właśnie w tym zawodzie, od którego z niechęcią się odwraca.

Inna rzecz, gdy mamy do czynienia z mieszczuchem, synem rodziców żyjących w miescie. W tym

1) Administrując folwark polowy, i narażonym jestem na ogromny brak robotnika, późne zaczynanie, wczesne kończenie roboty.

2) Brak robotnika powodował mię do dawania naprzód pieniędzy, w zimie, z czego nie odrabiano 30%.

3) Zakontraktowałem 40 morgów buraków cukrowych.

4) Żadna robota nigdy w czasie odpowiednim wykonaną nie została, bądźto wskutek braku robotnika, bądź też, wskutek niewyzyskania należytego nizkiej liczby u nas dni roboczych, tak wskutek klimatu, jakoteż świąt podwójnych.

Stratę moją kasową, wynikłą ze sprowadzenia Słowaków obliczałem na niższą niż 1000 kor.

Przybyli robotnicy pomieszczeni zostali, w budynku osobno dla nich wystawionym, którego koszta wyniosły 300 kor.

Niechąc obciążać zbytnio administracyi, postanowiłem z miejsca nie posiłkować się przy pomocy maszyn rolniczych innym robotnikiem, plan mój jednak pierwotny stał się tylko częściowo wykonalnym tak wskutek opóźnienia robót przez tegoroczne wiosenne słoty, jakoteż przez niezwykłe i anormalne wyłożenie zbóż r. b.; kierując przytem osobiście robotami, wyzyskiwałem przy każdej pracy korzyści akordowe, warunki każdej umowy były dokładnie opisane i obustronnie podpisane.

Ludność miejscowa przyjęła początkowo sprowadzenie Słowaków z pewną obojętnością, bez uczucia zazdrości, różnica jednak zarobku zachęciła ich do wcześniejszego wychodzenia na pole pracy. Zmiany na korzyść zauważyłem także w doborze ręcznych narzędzi, za przykładem Słowaków amerykańskich.

Zaznaczyć także muszę, że robotnika miejscowego pracującego ze Słowakami, płaciłem zupełnie równorzędnie z tamtymi, niestety jednak czując się nieudolnym w sprostaniu im w pracy, zadowalniał się on niższym zarobkiem, byle tylko praca jego była lżejszą.

Ważnym czynnikiem produktywniejszej pracy Słowaków jest intensywniejsze odżywianie się, tego zaś wynikiem jest praca równorzędna męża i żony; w naszych zaś warunkach przeciwnie zadanie utrzymania rodziny, otrzymaną ordynaryą spada wyłącznie na męża, ponieważ żona w zarobkowaniu jest zupełnie bierną.

Zabiegi moje, celem zorganizowania na rok przyszły dla siebie partyi roboczej z ludzi miejscowych, opartej na pracy akordowej, rozbiły się o brak przedsiębiorcy, któryby zechciał wykonanie robót wziąść na swoją odpowiedzialność; to decydować mię musi w moich warunkach na ponowienie zamówienia na rok przyszły.

Na żądanie Rady oddziału pokuckiego zestawiłem poniżej przedstawione sprawozdanie rachunkowe z kosztu obrobienia folwarku mego sprowadzonymi Słowakami: C. d. n.

O zmianie przepisów skarbowych
dotyczących denaturowania spirytusu

napisał

jako przyczynek do swego sprawozdania poselskiego
Aleksander ks. Poniński.

Spełniając przyrzeczenie dane moim wyborcom uzasadniłem na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 8. marca 1903 potrzebę gorliwego domagania się radykalnej reformy przepisów skarbowych odnoszących się do denaturowania spirytusu.

Koszta połączone z denaturowaniem i utrudnienia wynikające z uciążliwych przepisów kontroli skarbowej tamowały tak dalece korzystanie z uwolnienia od podatku konsumcyjnego spirytusu przeznaczonego do ce-

---

brak obycia się z wsią, nieznajomość warunków tamtejszego bytu, stwarzają trudności niełatwe, przyznać trzeba, do usunięcia. Kto mając lat dziesięć nie umiał rozróżnić kłosa żyta od jęczmienia — brukwi od rzepy — lipy od buku, ten ma ogromną próżnię do wypełnienia. Botaniki można się wprawdzie nauczyć: uprawę roli, obsiewanie, zbieranie z niej plonów można sobie przyswoić, ale co jest trudniejszem do nabycia, to owo głębokie do ziemi zamiłowanie, zimna krew, spokój umysłu, pogodzenie życia z niezmiennemi prawami natury — niezbędna systematyczność i nieustanne oszczędzanie trudu i wydatków: co wszystko razem wzięte jest warunkiem *sine qua non* powodzenia w zawodzie rolnika. Trudniej jest zmienić sposób myślenia i zmianę tę przyswoić sobie, niż zdobyć się na pracę fizyczną. Żałować przychodzi, iż umysł człowieka odwraca się od rolnictwa, ale trzeba przyznać, że sama inteligencya, do pracy na roli nie wystarcza.

Najbystrzejsi ludzie, najbardziej pomysłowi i wykształceni w pewnym zakresie wiedzy chybiają tam, gdzie ludzie z pozoru ograniczeni dają sobie radę. Wobec tego przyjść można do wniosku, iż zawód rolnika dla tego właśnie bywa zaniedbywanym, iż jest jednym z tych, które wymagają najwięcej równowagi umysłowej i dojrzałości w myśleniu.

W każdym razie, czy z miasta czy ze wsi młody człowiek mając zamiar obrać sobie ten zawód, powinien wiedzieć, iż nigdy ani za wiele, ani za blisko z ziemią się nie zespoli. I tu powiedzmy, że nie szkoła, kształci i urabia człowieka, lecz samo życie. Zrozumiejmy się. Oczywiście trzeba, aby ten młody człowiek umiał to co powinien umieć każdy przeciętnie wykształcony człowiek. Trzeba, żeby jego wiedza była dosyć obszerna — ażeby był w stanie zdrowo rozumować jak ma gospodarować, aby podnieść dochód z ziemi, ale na pierwszym planie musi stać wiedza najgłówniejsza: znajomość ziemi i klimatu. Otóż dla nabycia tej wiedzy, tak zajmującej i głębokiej zarazem, nic nie zastąpi bezpośredniego z przyrodą zetknięcia. Trzeba więc, aby ten młodzieniec wszedł z nią w zetknięcie się jak najrychlej, rodzice zaś, ażeby wcześnie zdecydowali się, co chcą z niego zrobić. Można postawić za zasadę, iż do szkół specyalnych nie powinien wstępować wcześniej, jak po odbyciu dostatecznej praktyki tj. praktycznem poznaniu zawodu, aby był w stanie wyciągnąć praktyczne wnioski z odbieranej nauki — aby umiał zdać sobie sprawę z rzetelnego pożytku nauki. Wtenczas nic nie będzie dlań straconem: inaczej wykład pozostanie martwym: pakować go w głowę nie otwartą, jest to samo, co poganiać woły nie zaprzągłszy ich wprzód do pługa.

Nauka agronomii jest bez zaprzeczenia użyteczną, nawet niezbędną. Uczyniła wielkie postępy; przynosi codziennie jasne i wyrozumowane pojęcia o tem, o czem wprzód mętne tylko miano wyobrażenia; nauka usuwa rutynę, jeżeli jednak chce zrobić sama wszystko w tem mniemaniu, że wystarczy: jeżeli ograniczoną jest do suchego wykładu, wtedy przynosi tylko zawód, paczy umysł słuchacza, wypełnia go jakiemiś pusto-brzmiącymi dźwiękami, daje pewność siebie chwilową, której rzeczywistą wartość niebawem fakty obniżą.

lów przemysłowych, że o należytem rozpowszechnieniu tego artykułu jako siły motorowej, świetlnej lub opałowej mowy być nie mogło.

Reforma przepisów o denaturowaniu alkoholu poruszoną została w Radzie państwa przez posła Heinricha w r. 1901, przy obradach nad ustawą o podwyższeniu podatku konsumcyjnego od spirytusu na korzyść finansów krajowych.

Poseł ten stanął wyłącznie na stanowisku obrony interesów gorzelń przemysłowych i przedsiębiorstw wolnych składów lub rafineryi wódki, domagał się więc jedynie zniesienia należytości kontrolnej (3 korony od denaturowania 100 litrów alkoholu) i zaprowadzenia tańszych a zarazem lepszych środków denaturacyjnych.

Nie powołując się na rezolucyę Izby deputowanych powziętą w r. 1901 w myśl wniosku posła Heinricha postawili posłowie Kaiser, Herzmansky, Seidel i towarzysze w dniu 16. października 1902 następujący wniosek:

»Zważywszy, iż uprawa ziemniaków jest jedną z nielicznych kultur opłacających się rolnictwu, o ile dane są warunki do zużytkowania tych ziemiopłodów w gorzelniach, zważywszy, iż gorzelnie już w najbliższym czasie rozporządzać będą znacznymi zapasami spirytusu, na który trudno będzie znaleść odbyt, jeżeli rychło nie zdobędzie się dla niego nowego zużytkowania przez rozszerzenie zastosowania tego produktu do celów przemysłowych — zwłaszcza, że wcale nie pożądanemu podniesieniu konsumcyi napojów wyskokowych należy stanowczo przeciwdziałać, — zważywszy, że należyte rozszerzenie użytku spirytusu w przemyśle tylko wtedy będzie możebnem i ułatwionem, gdy — jak w Niemczech od denaturowania spirytusu żadna należytość nie będzie pobieraną i przez to cena spirytusu przeznaczonego do oświetlania i do innych celów technicznych obniżoną zostanie, zważywszy wreszcie, że dochód Skarbu Państwa z należytości kontrolnej przy denaturowaniu spirytusu preliminowanym jest tylko w kwocie 600.000 koron, który to dochód przez podniesienie i rozwój rolnictwa i gorzelnictwa łatwo będzie odzyskany, wnoszą podpisani: Wysoka Izba zechce uchwalić: wzywa się rząd stanowczo, by 1) zniósł obecnie pobieraną należytość kontrolną od denaturowanego spirytusu przeznaczonego do celów przemysłowych i 2) popierał względnie sam zarządził próbne doświadczenia i zabiegi celem jaknajrychlejszego zastosowania spirytusu do oświetlania i do innych celów technicznych. Wniosek ten ma być przydzielonym do sprawozdania komisyi budżetowej«

Powyższy postulat, poparły interesowane grupy przemysłowe w szeregu podań wniesionych do ministerstwa skarbu.

Na szczególną uwagę zasługuje podanie niższoaustryackiej Izby handlowej i przemysłowej, gdyż wyjaśnia ono doniosłość reformy ze względu na zagrożone interesa przemysłu w Austryi, walczącego z silną konkurencyą niemiecką, nietylko na polu eksportu spirytusu lecz także w technicznem zużytkowaniu spirytusu denaturowanego.

Analogiczne stosunki istniały we Francyi do roku 1898, gdy rząd francuski pobierał tytułem należytości za denaturowanie spirytusu, oraz z tytułu zwrotu kosztów za płyn denaturacyjny 37 50 franków od hektolitra alkoholu. Dlatego też denaturowano podówczas we Francyi bardzo mało spirytusu, mniej jak obecnie

---

Niech więc życie młodzieńca jaknajrychlej rozpoczyna się w polu; niech on chodzi za pługiem i sam nim kieruje; niech oswaja się z porami roku chociaż mu zziębną uszy zimą, a w lecie upał opali czoło; niech wstaje o świcie, a idzie na spoczynek późno; niech umysł jego śledzi nieustannie bieg gospodarstwa w gumnach — bada płodozmiany i ich wydajność, ceny nawozu — zasiewy procesy chemiczne odbywające się w roli; niech go wszystko pociąga i zajmuje wcześ ie; niech oblicza korzyści i straty na chowie inwentarza, tego *malum necessarium* gospodarstwa rolnego; niech z góry przygotuje się na straty i na to, że zyski powolnie tylko przychodzą; jednem słowem niech życie jego będzie wypełnione, a czas podzielony i to nie na lata, lecz na okresy 4 lub 6-letnie i wreszcie niech dobrze liczy, a przekona się, że ma w ręku dobry interes, a nadewszystko pewny i samodzielny.

Dziś robotnik jest trudny i drogi, lecz maszyna zastąpić i uprościć może pracę ręczną; komunikacye zbliżyły wsie do miast i otworzyły źródła dochodów przedtem nie istniejące: z hodowli drobiu, uprawy jarzyn, owoców, mleczarstwa i t. p.; wiedza techniczna uczyniła wielkie postępy, zastosowanie sztucznych nawozów nadzwyczaj ułatwiło uprawę; jeżeli jeszcze cła ochronią nasze zboże i produkta rolnicze przed naporem obcej konkurencyi tak, iż zachowają nam własne rynki dla produkcyi krajowej *), to w tych warunkach można śmiało powiedzieć, iż człowiek posiadający jakie takie środki może z ufnością włożyć je w gospodarstwo rolne i pewnym być zysku.

Wziąść w dzierżawę nieopodal od większego miasta, jakie 100 albo 200 morgów najwięcej, (włości rentowe jak raz nadawałyby się do tego); oddać się tam pracy nie marząc o wielkościach i zaszczytach, a wkładając w nią dostateczną wiedzę w zastosowaniu współczesnych metod rolniczych, przeprowadzać spokojnie i z zimną krwią umiarkowany, lecz dojrzale obmyślany plan gospodarczy, zakładać sady, szczepić drzewa, patrzyć jak na przemian okrywają się one kwiatem i owocami, a przedewszystkiem czuć się niezależnym na własnym zagonie obywatelem kraju, oddychając pełnemi piersiami czystem powietrzem — oto szczęście, które wyśpiewał kiedyś Wirgiliusz utrzymując, iż dlatego tylko ludzie nie kochają rolnictwa, iż szczęścia, jakie ono daje, cenić nie umieją.

K.

*) Projekt nowej taryfy autonomicznej wniesiony 16. stycznia 1903 uwzględnia podwyższenie ceł zbożowych. (Vid. Podstawy do określenia zadań Galicyi na polu polityki handlowej przez dra K. Paygerta pag. 214).

w Austryi, gdyż w r. 1897 wyniosła cała ilość denaturowanego alkoholu tylko 147.000 hektolitrów, podczas gdy austryackie ministerstwo skarbu preliminowało dochód z należytości kontrolnej na r. 1903 od approxymatywnej ilości 200.000 hektolitrów czyli w kwocie 600.000 koron. Ustawodawstwo francuskie zniżyło od 1. stycznia 1898 należytość denaturacyjną na 3 franki od hektolitra a zniosło ją zupełnie od r. 1901 pozostawiając tylko należytość statystyczną 25 centimów od hektolitra. Jakkolwiek przemysł francuski nie był przygotowany na zużytkowanie większych ilości spirytusu denaturowanego, mimo to zaraz po ulgach przyznanych dla tego artykułu w latach 1898 i 1901, wykazuje zużytkowanie spirytusu denaturowanego od r. 1898 począwszy, znaczną progresyę: w r. 1898 173.000 hektolitrów

„ 1899 210.000 „
„ 1900 221.000 „
„ 1901 252.000 „

Celem dalszego zachęcania rolnictwa i przemysłu do produkcyi i zużytkowania spirytusu denaturowanego przyznała ustawa z 25. lutego 1901 (Art 59) bonifikacyę w kwocie 9 franków od 100 litrów alkoholu przeznaczonego do użycia jako siła motorowa, świetlna lub opałowa. Wydatek spowodowany tą bonifikacyą pokrywa skarb francuski z należytości 80 centimów pobieranej od każdego hektolitra wódki rektyfikowanej w rafineryach przemysłowych.

Niemcy wypłacają już od 1. stycznia 1896 premie od spirytusu przeznaczonego do celów przemysłowych nie pobierając żadnej należytości denaturacyjnej W r. 1896 wynosiła premia 1·50 marek od hektolitra; parlament niemiecki podnosił ją niemal corocznie a na okres produkcyi spirytusu 1900/1 oznaczoną została w kwocie 4·50 marek od hektolitra. Rezultaty tej dla rozwoju rolnictwa i przemysłu nader pożytecznej polityki skarbowej były nadzwyczaj pomyślne. Gdy w r. 1895 denaturowano w Niemczech 867.000 hektolitrów spirytusu, wynosiła ilość tego artykułu w okresie produkcyi 1900/1 już 1,156.000 hektolitrów. Od 15. lipca 1901 zniesiono premię na spirytus denaturowany i to wskutek zabiegów przemysłowców niemieckich, którzy w źle zrozumianym swoim interesie a kierując się jedynie antagonizmem wobec gorzelń rolniczych widzieli w premiach podnoszonych przez wiejskie gorzelnie, zbytnie faworyzowanie rolnictwa w przeciwieństwie do przemysłu. I na tę uchwałę parlamentu niemieckiego dała statystyka jasną odpowiedź.

Już w okresie produkcyi 1901/2 spadła ilość spirytusu użytego do celów przemysłowych na 1,140.000 hektolitrów, podczas gdy przed zniesieniem premii spodziewano się w kołach przemysłowych wzrostu tej cyfry do 1,200.000 hektolitrów. Dlatego już dla następnego okresu produkcyi (1902/3) uchwalił parlament niemiecki premię 6 marek dla każdego hektolitra denaturowanego spirytusu Nie rozporządzam jeszcze datami statystycznemi odnoszącemi się do produkcyi niemieckiej w okresie 1902/3, muszę jednak przypuścić, że pod wpływem tak sowitej premii ilość alkoholu denaturowanego osiągła już w Niemczech cyfrę 1,200.000 hektolitrów czyli o 1,000.000 hektolitrów więcej aniżeli wynosi dotychczasowe zapotrzebowanie w Austryi. Nadmieniam jeszcze, że premie niemieckie odnoszą się także do spirytusu specyalnie w celu fabrykacyi octu denaturowanego.

Olbrzymi postęp, który się w Niemczech na tem polu zaznaczył, a wobec którego stosunki nasze można uważać jako niesłychanie zacofane, nie dotrzymał jeszcze kroku polityce ekonomicznej, którą w tym kierunku przoduje Szwajcarya. W tym kraju handel spirytusem jest monopolem państwowym. Ze względu na małą produkcyę krajową pociąga rząd helwecki spirytus głównie od producentów w ościennych państwach za cenę bardzo niską, wytworzoną przez premie exportowe. Wydając spirytus do celów przemysłowych bez należytości denaturacyjnej i bez zysku monopolowego, a więc za cenę własnego zakupna, czyni państwo helweckie dla przemysłu tak dobroczynne ułatwienia, że w tym kraju zużytkowanie alkoholu do celów przemysłowych i domowych osiąga najwyższą miarę i obliczono, że przeciętnie wypada na każdego mieszkańca w Austryi około 1, we Francyi około 2, w Niemczech 3, a w Szwajcaryi 4 litrów spirytusu denaturowanego.

Wiedeńska izba handlowa i przemysłowa upominając się w dalszym wywodzie o zwolnienie drobnej sprzedaży spirytusu denaturowanego od kontroli skarbowej nie zdołała wystrzedz się uwagi, że dotychczasowe środki denaturacyjne dają w zachodnich krajach koronnych zupełną gwarancyę co do obawy, iż alkohol przeznaczony do celów przemysłowych mógłby być użytym jako napój wyskokowy. Żądając jednak równocześnie innych i to tylko tańszych środków denaturacyjnych nie zdradza niższo-austryacka izba handlowa i przemysłowa pełnego zrozumienia tej kwestyi, o ile ona dotyczy obecnych warunków denaturowania spirytusu w gorzelniach rolniczych. Wogóle patrząc z bliska na dotychczasowe zajęcie się reformą tej części ustawodawstwa skarbowego spostrzegłem założenie oparte na mylnych cyfrach i brak znajomości dokładnych dat. Kilkakrotnie napotkałem na cyfrę 5 lub 7,000.000 kor. jako kwotę rocznie preliminowanego dochodu z należytości kontrolnej. Błąd ten zakradł się także do podania wiedeńskiej izby handlowej i przemysłowej utrudniając jej cyfrowe przeciwstawienie produkcyi austryackiej rezultatom produkcyi niemieckiej. Przyjmując produkcyę austryacką w rocznej ilości przeszło 2,300.000 hektolitrów spirytusu denaturowanego osłabiła niższo-austryacka izba handlowa i przemysłowa wrażenie, które jej podanie mogło uczynić w szerszych kołach, zwłaszcza, wśrod deputowanych.

(Dok. nast).

O polemice w sprawie ras bydła Simmenthal i Schwyz.

(Dokończenie).

A teraz—jeszcze jedno twierdzenie W. Pana Fedorowicza, tym razem prawdziwe ale wyglądające zupełnie na ironię, Oto wypowiedziawszy, jak już wykazałem mylne twierdzenie że Schwyze „już dzisiaj mało gdzie po za swoim kantonem są chowane“ w ślad za tem dodaje, że były one u nas dawniej rozpowszechnione, dziś w kilku zaledwie oborach się zachowały“. Tym razem prawda! ale czemu to przepisać? sądze że w znacznej części temu że od wielu lat Komitet usilnie

usuwa je z hodowli. Argumentuje tu W. Pan Fedorowicz jakby jaki poznański Hakatysta, który tak samo mógłby utrzymywać że widocznie niższą jest wartość cywilizacyjna i użytkowa języka polskiego, kiedy go niemiecki tak wszędzie zastępuje, a nie wspomniałby przy tem o wpływie ustaw i przepisów. Znam wiele wypadków w których bądź to zwinięto obory jednomaścistego bydła alpejskiego, bądź też ich nie utworzono, wyłącznie tylko z powodu znanej trudności dostania materyału rozpłodowego. Niech no Komitet sprobuje, w myśl żądania oddziału Bełzko-Sokalskiego, utworzyć choćby tylko jedną taką oborę, a zaraz powstanie, ich jeśli nie kilkadziesiąt to z pewnością kilkanaście, gdyby tylko u tych delegatów z różnych stron kraju, którzy na tę sprawę zapatrują się zgodnie z naszym oddziałem. Komitet nasz wie że tak by się stało; obawia się dla Simmenthalów porównania, nie chce więc próby i dla tego spotkaliśmy się w czasie rozpraw ankiety z radą ażeby w razie przyzwolenia na założenie obory jednomaścistego bydła podać jako warunek ograniczenie do pewnej tylko okolicy rozsprzedawanie z niej materyału rozpłodowego.

W obec tych trudności możnaby raczej podziwiać wytrwałość hodowców utrzymujących mimo to wszystko obory Schwyzkie nie zaś — jak to czyni W. Pan Fedorowicz — uważać zmniejszenie się ilości obór Schwyzkich, jako dowód ich nierentowności.

Odmówienie oddziałowi Bełzko-Sokalskiemu choćby jednej tylko, na próbę założonej, obory bydła jednomaścistego alpejskiego, jest faktem z którym musimy się pogodzić, nie możemy się jednak pogodzić — a mianowicie nasi włościanie — z narzucaniem nam buhajów Simmenthalskich, niech więc przynajmniej będą, w dostatecznej ilości dla ż dających, Oldenburgi.

Ale w takim razie niech Komitet zerwie z dotychczasową zasadą podziału na strefy, niechaj kuratelę rozciągniętą nad oddziałami i hodowcami uczyni mniej bezwzględną i niechaj pozwoli wybierać, przynajmniej między dwoma uprzywilejowanemi rasami, jakiemi są u nas Oldenburgi i Simmenthale. W tym celu potrzebaby koniecznie, zamiast sprowadzać z Ratot bardzo drogie Simmenthale, postarać się o znacznie tańsze rozpłodniki Oldenburgskie, ażebyśmy nie byli zmuszeni — jak to się stało na jednem z posiedzeń naszego oddziału — odpowiadać gminom żądającym buhajków Oldenburgskich, że ich nie ma i narzucać im Simmenthalskie, których niechcą.

Że ilościowy stosunek rozpłodników Simmenthalskich do Oldenburgskich jest u nas chybiony, świadczy najlepiej ta okoliczność, że kiedy za granicą Oldenburgi są tańsze niż Simmenthale, u nas dzieje się odwrotnie.

Jeszcze jedno niesłuszne twierdzenie W. Pana Fedorowicza: „Schwyze jako bydło pociągowe żadnej nie przedstawiają wartości". Tylko doświadczenie rozstrzygnąć tu może, a tak ja sam, jak i wielu znanych mi hodowców, przekonaliśmy się, że do roboty są Schwyze średnie, a więc lepsze niż Simmenthale, które są rasą przez hodowlę więcej wyspecyalizowaną w kierunku opasu, niż tamte w kierunku mleczności. Na krótko mogą one bardzo znaczny ciężar uciągnąć, bo same są duże i ciężkie, ale prędzej się męczą i w czasie gorąca mianowicie, częściej się w pługu kładną niż Schwyze.

Zupełnie od przedmiotu odbiega W. Pan Fedorowicz w swoich wywodach, czy lepiej stać można majątkowo hodując Simmenthale czy Schwyze. Wiadomo przecież, że ogólny rezultat finansowy gospodarstwa zależy od tak wielu warunków osobistych i miejscowych że wpływ wyboru tej lub innej rasy bydła do hodowli, staje się w obec nich najczęściej znikająco małym. Ażeby i w tej mierze jednak nie być dłużnym odpowiedzi, a raczej przykładów, podam ich dwa, chociaż znam ich może więcej. Ma sie rozumieć podam przykłady tyczące się rentowności Schwyzów w porównaniu z Simmenthalami i sposobu zużytkowania obu tych ras a nie wpływu wyboru rasy bydła na ogólny rezultat finansowy całego gospodarstwa, bo to byłoby zbyt niepochwytne.

Lat temu siedm byłem w Zameczku pod Żółkwią, w celu zakupna buhajka rasy Schwyz. Gospodarzył tam od lat wielu WP. Laise rodem z Würtembergii. Główne dochody wyciągał z krowiarni liczącej około 80 krów, bo zresztą majątek chociaż dość rozległy, ale położony w mokrych piaskach zmuszał do ograniczania produkcyi zboża i okopowizn. Krowy były przeważnie rasy Schwyzkiej, Simmenthalskie były w mniejszości, ale stanowiły przecież trzecią albo czwartą część obory. Buhaj był jeden Simmenthalski, ogromny i bardzo ładny i jeden czy dwa mniejsze, Schwyze. Obie rasy prowadzono oddzielnie. Spytałem gospodarza, człowieka uprzejmego i widocznie bardzo znającego się na swojem zawodowem zajęciu, po co te dwie rasy i która z nich mu się lepiej opłaca? Odpowiedział mi: „Simmenthale są rasą opasową, Schwyze mleczną, w warunkach w których gospodarzę lepiej mi się opłaca nabiał niż opas, ale ponieważ znaczną część dochodów stanowi sprzedaż buhajków, więc trzymam także i Simmenthale, bo te są w modzie i odchodzi ich więcej niż Schwyzów". W lat, zdaje mi się pięć, byłem znowu w Zameczku w tym samym celu co pierwej. Starszy WP. Laise już mało gospodarstwem się zajmował, prowadził je jeden z synów, który ukończył nauki niepomnę już w której szkole rolniczej na Śląsku pruskim. Zastałem gospodarstwo równie racyonalnie prowadzone jak przedtem i oborę równie liczną, z tą jednak różnicą, że buhaja Simmenthalskiego już nie było, a z krów Simmenthalskich już tylko jedna czy dwie Z zaciekawieniem spytałem o przyczynę tej zmiany. Odpowiedział mi młody WPan Laise, że w ostatnich latach bardzo się wzmogła ilość krajowych zarodowych obór Simmenthalskich, wskutek czego zmalał odbyt na jego buhajki, co tak pogorszyło rachunek Simmenthalskiego działu, obory że go zupełnie zwinął. To postępowanie ludzi, o których słyszałem że na gospodarstwie, a w szczególności na bydle, robią pieniądze, sam widziałem, mimo to nie utrzymuję żeby w warunkach w których się opłaca bydło opasowe, rasa Simmenthalska była nie właściwą, niech nam tylko nie każą przerabiać jej na rasę mleczną.

Drugi przykład racyonalnego zużytkowania i że się tak wyrażę ekonomicznego stosunku obu tych ras, daje nam znakomity gospodarz WPan Menzel, który w jednym majątku pod Monasterzyskami prowadzi oborę Simmenthalską, w drugim zaś pod Stanisławowem, gdzie ma lepsze ceny mleka, Schwyzką.

WPan Fedorowicz doradzając wybierania przy zakupnie, wśród Simmenthalek, krów posiadających znamiona mleczności, doradza postępowania nie tylko bardzo trudnego, bo takie krowy są w tej rasie rzadkością, ale oprócz tego bardzo zawodnego, wiadomo bowiem jak niepewne jest poznawanie mleczności na podstawie zewnętrznych oznak. Łatwiej byłoby już z rasy mlecznej, naprzykład z rasy Holenderskiej, wybierać krowy skłonne do opasu bo chociaż i te będą w znacznej mniejszości, ale uwidocznią się zaraz w oborze lepszem wyglądaniem Ma się rozumieć że próba przerabiania Holendrów na rasę opasową, równałaby się co do niepraktyczności i kosztowności, próbie przerabiania Simmenthalów na rasę mleczną. Podstawy do obu prób jednakowe: oto zdarzają się Simmenthalki mleczne, zdarzają się Holenderki skłonne do opasu. A nawet i rozumowanie polemiki o której piszę możnaby naśladować: „Nie od rasy zależy skłonność do opasu ale od karmy i selekcyi, a więc w strefie przeznaczonej dla mlecznego bydła nizinnego, nie żądajcie rasy opasowej ale wyrabiajcie obory skłonne do opasu z rasy mlecznej, którą wam przeznaczono". Możnaby na poparcie tego rozumowania, równie sofistycznego jak to przeciw któremu występuję, powołać się na okazy świetnie wypasionych Holendrów i Oldenburgów, tak samo jak WPan Fedorowicz powołuje się na pojedyncze mleczne krowy Simmenthalki i radzi z nich składać obory. Gdyby rzeczywiście znalazł się taki, któryby poszedł za tą radą

i zebrał kilkadziesiąt krów mlecznych rasy Simmenthalskiej, nie miałby jeszcze mlecznej „o b o r y“ Simmenthalskiej. Ta jest bowiem różnica między rasą mleczną a niemleczną, że w rasie mlecznej dobrze dojące się krowy nietylko są zjawiskiem zwykłem, zaś w niemlecznej wyjątkowem, ale prócz tego przymiot ten jest w rasie mlecznej daleko więcej ustalony niż w rasie niemlecznej. Wskutek czego, przy jednakowych zresztą warunkach karmy i nawet przy pokrywaniu choćby tym samym buhajem, częściej uzyska się mleczne potomstwo od matek mlecznych z mlecznej rasy, niż od matek równie mlecznych ale z niemlecznej rasy, a to z powodu, że pierwsze mają swoją mleczność ustaloną dłuższym szeregiem mlecznych przodków. „O b o r ą“, w całem tego słowa znaczeniu, jest pewna ilość rozpłodowego bydła, o u s t a l o n y c h już zaletach, pewna zaś ilość rozpłodowego bydła dobrana wedle jakiegoś pożądanego przymiotu bez rękojmii jaką daje rasa, że ten przymiot stale dziedziczyć się będzie, jest dopiero zawiązkiem, podstawą „o b o r y“. Różnica między takim zawiązkiem, taką podstawą, a już „gotową oborą“, jest zupełnie taka sama, jaka zachodzi między batalionem grenadyerów a tysiącem Patagończyków. Jedni i drudzy rośli, ale Patagończycy rośli z rodu i dzieci ich — z małemi wyjątkami — będą także rosłe, zaś grenadyerzy rośli z wyboru i choćby im dać najroślejsze dziewki za żony, dzieci ich — z małemi wyjątkami — będą wzrostu mniej więcej takiego jaki jest w kraju przeciętny. Jak wiadomo wypróbował to już Fryderyk Wilhelm w swojej sławnej gwardyi Poczdamskiej, ponieważ zaś jego następcy nie chcieli wejść na długą drogę, której nam doradzają nasi Simmenthalofile, nie dowiedzieliśmy się ilu pokoleń potrzebaby ażeby wyrobić rasę rosłych ludzi.

„Na zakończenie — mówi WPan Fedorowicz — ażeby porównać wartość hodowlaną tych dwóch ras, o które dziś ta niepojęta polemika się toczy, odeszlę zwolenników Schwyzów do wszystkich katalogów światowych wystaw bydła z ostatnich lat 20; zobaczą tam, że wszędzie ilość wystawionych Schwyzów niknie w porównaniu z Simmenthalerami“.

Wielka szkoda, że nie powiedział nam WPan Fedorowicz, czy Schwyze ustąpiły miejsca Simmenthalom czy też innej jakiej rasie? Jak było dowiedzieliśmy się z Nr. 39-go „Rolnika“ (z dnia 26-go września 1903. Głosy w sprawie założenia obory Schwyzkiej: str. 404) „W Niemczech gdzie w gospodarstwach mlecznych, Schwyze były bardzo lubiane, zastąpiono je rasami nizinnemi, a więc nie Simmenthalami“, a tylko takie zastąpienie możnaby uważać jako dowód wyższej „wartości hodowlanej“ Simmenthalów, to zaś co się stało jest raczej dowodem wyższej wartości hodowlanej owych ras nizinnych.

Zaraz następne słowa wspomnianego artykułu wyjaśniają że owa niższość Schwyzów jest względną, ponieważ jako „rasa par excellence górska nie nadają się one na niziny“, a głównie tam zastąpiono ją rasami nizinnemi jak świadczą graficzne przedstawienia, które widziałem. Rozumowanie zresztą WPana Fedorowicza rozmija się z przedmiotem sporu w którym nigdy nie pytano o bezwzględną „wartość hodowlaną“ obu tych ras. Pytanie zresztą tem trudniejsze do rozstrzygnięcia że jedna rasa jest opasowa, druga mleczna, rentowność ich przeto zależy od miejscowych stosunków handlowych.

Z przedmiotem sporu rozmija się nietylko WPan Fedorowicz ale także większa część Simmenthalofilów prowadzących „tę niepojętą polemikę“ i dla tego ciągnie się ona tak długo. Może się przyczynię do zakończenia jej ścisłem określeniem przedmiotu sporu. W tym celu przypomnę w krótkości raz jeszcze co już mówiłem:

I. Ani żądanie oddziału Bełzko-Sokalskiego, ani moje przemówienia na posiedzeniu delegatów i na posiedzeniu ankiety, wcale nie zmierzały do usunięcia Simmenthalów a zastąpienia ich Schwyzami.

II. Uznajemy że Simmenthale są bardzo dobre jako rasa opasowa, Oldenburgi jako rasa mleczna.

III. Zgadzam się z podziałem kraju na strefy i ze sposobem w jaki te rasy strefom przydzielono.

IV. Uznaję ogromne zasługi Komitetu około podniesienia chowu bydła w kraju.

V. Uznaję że bez dobrej karmy bydlę ani się nie opasie ani mleka nie da. (Nie wiem zresztą czy kto kiedykolwiek był innego zdania.

VI. Uznaję że w każdej rasie trafiają się krowy mleczne.

VII. Uznaję że każdą rasę można przez odpowiedni chów i dobór uczynić mleczną — kwestya czasu i kosztu.

VIII. Uznaję że wielu jest gospodarzy w kraju, tak na większej jak i na mniejszej własności, którzy nie odpowiednio chowają bydło, uznaję też dalej że tym żadna zmiana rasy nie pomoże.

Utrzymuję natomiast:

I. Że Simmenthale są rasą opasową a nie mleczną, a mianowicie że w naszych krajowych oborach są one bardzo nie mleczne, który to fakt tem jaskrawiej wystąpi jeżeli obliczymy ilość mleka przypadającą rocznie na kilogram ciężaru ciała.

II. Że obecny rozwój mleczarstwa wymaga s z y b k i e g o przybytku mleka w kraju.

III. Że do „o b ó r“ mlecznych dochodzi się: a) szybciej, b) łatwiej (t. j. z mniejszym nakładem umiejętności i wytrwałości) i c) taniej używając do zakładania nowych obór i poprawiania istniejących, materyału rozpłodowego z ras już mlecznych, niż uważając w tym celu rasy Simmenthalskiej bo ją samą pod względem mleczności dopiero poprawiać potrzeba.

IV. Że coraz jest więcej w kraju gospodarzy, tak na większej jak i na mniejszej własności, którzy bydło chować umieją i których nie należy zbywać odpowiedzią: chowajcie lepiej a będziecie mieć mleko.

Polemika przeciw temu czego nie twierdziłem była tylko efektownem dla szerszej publiczności „wyłamywaniem drzwi otwartych“ wymijaniem i zagadywaniem żądań oddziału Bełzko-Sokalskiego. Gdyby zamiast dowodzić to czemu nie przeczyłem, była się zwróciła przeciw temu co rzeczywiście utrzymuję, byłaby się ona może przyczyniła, jeżeli nie do załatwienia, to przynajmniej do wyjaśnienia sporu ale takiej polemiki nie było!

Ciekawszem niż ten cały spór, będzie dla ogółu gospodarzy naszych, pytanie co zrobił oddział Bełzko-Sokalski w obec zupełnego pominięcia jego interesów hodowlanych? Oto na posiedzeniu z dnia 16-go Grudnia 1903 r. postanowił zażądać od Komitetu Tow. Gospodarskiego, rozpowszechniania obór zarodowych i stacyi buhajów rasy Oldenburgskiej, bez wzgledu na strefy, a tylko stosownie do żądań hodowców.

Spasów, w styczniu 1904.

Aleksander Raciborski.

KORESPONDENCYE.

Komarowice, w styczniu 1904.

(Wsprawie służby folwarcznej).

Idę za podanem przez p. Redaktora, hasłem którego znaczenie da się wyrazić po polsku „Polegaj na sobie samym“. Tak jest! nikt dla nas ofiar nie poniesie. Aby nasze dwory doszczętnie nie zaginęły, musimy z zaparciem się prawdziwem, prawie że z zaciekłością walczyć o byt. W walce tej przemyśliwać musimy nad wszystkiem co nas osłabia, a co wzmacnia.

Sprawa poruszona przez p. L. Korwina w artykule »Przy zmianie służby« jest bardzo ważną a w chwili obecnej nasuwa się na myśl bardziej, niż w innych po-

rach roku, w których zastęp służbowy nie ulega znaczniejszym zmianom, a zły czy dobry (jak u nas — zazwyczaj i niedostateczny i zły) starczyć musi przez rok cały.

Podstawą służby rolnej jest i będzie parobek. Bez zapewnionej dostatecznej jego ilości i sprawności nie można pomyśleć o należytem gospodarowaniu. Utrzymanie inwentarza roboczego i jego użycie — hodowla i uprawa, zależą w przeważnej części od dobrej służby od t. z. parobków, do których zaliczam i pastuchów. Coraz mniej tej służby, trudniej o nich, bo widocznie dla ludzi tych nastręczają się w kraju a przedewszystkiem w Ameryce sposobności do korzystniejszego zarobku. Rzecz dziwna, że podczas gdy dawniej mogłem z łatwością dostać t. z. ordynariuszy, których po dwóch z zadowoleniem cisnęło się w jednej izbie, — teraz — pomieszkanie dogodniejsze niż w zwyczajnych u nas chałupach, o 40% większa płaca jak lat temu 10 i obfitsza porcya mleka, nie stanowią dostatecznej zachęty dla tych ludzi do podejmowania się służby parobskiej. Co więcej — spostrzegam, że podczas gdy dawniej wszystkie izby parobczarń moich były zajęte, teraz wielu parobków własnym groszem i dopożyczonym, doszło do nędznych choćby, byle swoich domostw i przeniosło się do nich; częściowo porzuciło służbę i przeszło do zastępu chałupników (najemników) z których, mimo biedy i skąpego wynagrodzenia dziennego, zwłaszcza w porze zimowej, nie mogę skłonić żadnego do służby we dworze. To co p. L. Korwin mówi o oficyalistach że przewodnią ich myślą bywa chęć dojścia w krótkim czasie, jakąkolwiek drogą, do pewnej zamożności, da się jeszcze bardziej powiedzieć o parobkach. Służbę we dworze, uważają oni jako jak śokres ciężki, przejściowy — z którego pragną dostać się do nieba swych ziemskich pragnień t. j. własnej sadyby.

Czy stan ten zdołamy zmienić — nie wiem — nie jest on jednak dla rolnictwa krajowego korzystnym, osłabia on nas w walce, o której wspomniałem, dlatego powinniśmy się nad nim zastanowić i sprawę omówić — od tego mamy nasze Towarzystwo i nasz Organ.

Trudno podać lekarstwo, ale to nie racya, abyśmy sprawy nie mieli poruszać i nie przemyśliwali usilnie nad zaradzeniem jej. Wszak bez rozmyślań, dyskusyj, badań, prób i doświadczeń nie wynalezionoby szczepień ochronnych ospy — surowicy Behringa itd.

Gdyby nasz parobek nie był tak ciemny, gdyby miał więcej pragnień: wygód, kożucha — dobrego, suchego, jasnego pomieszkania — podłogi — podwójnych, większych okien — ogródka — książki czy gazetki i gdyby spełnieniem tych pragnień, przywiązać go można było tak, by nie był wrogiem właściciela, lecz stał się jego pomocnikiem w pracy na majętności i do niej sercem przylgnął, wtedy — nawet zabezpieczenie starości jego od troski o utrzymanie mogłoby się opłacić; wtedy — łatwiej byłoby rozwiązać zadanie — wynaleźć lekarstwo. Lecz czy jest tak? czy do tego dojdzie kiedy?

A jednak droga ta zapewnienia lepszego bytu zdaje się być prawie jedyną. W obec tego, czy nie należałoby już teraz starać się o zmianę, od dawna o ile słyszałem gotującą się, systemu podatku domowo-klasowego. Podatek to progresywny t. z. wzrastający nie w prostym stosunku do ilości izb, lecz w stosunku wyższym. Progresya taka może być słuszną w budynkach mieszkalnych, stanowiących pomieszkanie jednej rodziny; zupełnie jednak jest nie uzasadnioną w parobczarniach. Czy nie dałoby się uzyskać zupełnego zwolnienia ich od tego podatku pod warunkiem, żeby w wyższej mierze odpowiadały wymogom i zasadom hygienicznym, a więc, by miały podłogę co najmniej 50 cm. nad poziomem wzniesioną, okna w stosunku do podłogi izby 1:10, wysokość izby 2·75 m. itp.

Może ktoś podniesie, że nie wystarczy poprawa warunków rzeczowych, że musieliby ziemianie zgodzić się na zmiany warunków towarzyskich. Ziemianie mieliby zmienić swoje z parobkami obchodzenie się, darząc ich należytem zachowaniem: łagodnie zawsze przemawiać, wystrzegać się słów prędkich, wyzwisk i łajania. Wszak zdarzyło mi się, że na zapytanie: dlaczego ten lub ów do swego nie chodzi dworu na robotę? odpowiadał: bo tam krzyczą na człowieka! Obłudna to wprawdzie odpowiedź — ale na wszelką nawet w tym kierunku zmianę zgoda, gdyby był jakiś środek karcenia przewinień tak często przyprowadzających o straty pieniężne, bo i strata czasu odbija się ciężko w rachunku gospodarskim. Jak n. p. postąpić z parobkiem, który wysłany z ośmioma końmi do włóczki usiądzie w zaciszu za pagórkiem, za okiem właściciela? Powie ktoś, żeby go ukarać pieniężnie bez naruszenia czci jego łajaniem. I oto pytanie, czy takie karanie pieniężne, przez potrącenie z zasług, jest prawnie dozwolone, — jeżeli w ogóle możliwe, w obec ograniczonego wynagrodzenia. Niechby to pytanie wyświetlili panowie prawnicy ziemianie. — Niechby omówiono i zastanowiono się nad sprawą tą, w ogóle i w szczegółach — przystąpmy do jej załatwienia śmiało bez strusich narowów, a będzie to z pożytkiem dla nas i w drobnej może cząstce przyczyni się jeżeli już nie do usunięcia to przynajmniej do złagodzenia tej chronicznej a niebezpiecznej choroby naszych gospodarstw. *X...r.*

Otręby czy makuchy?

Odnośnie do artykułów: „O wartości makuchów rzepaczanych“ i „O skarmianiu otrębów w kraju produkowanych“ otrzymujemy od W. P. Al. Pr. z Kom. następujący list:

Na propozycyę moją o zakupno rzepaku, uczynioną skartelowanym olejarniom (Bank hipoteczny) ofiarowano mi za 1 q rzepaku zdrowego, suchego niespleśniałego 18 K 50 h. a tym samym listem zażądano za 1 q makucha 12 K wszystko to loco stacya nieopodal Przemyśla. Zdaje mi się, że różnica tych cen tak mała nie może zachęcić rolnika, ani do dalszej uprawy rzepaku, ani do skarmiania makuchów.

W przeciwieństwie do ceny tej makuchów t. j. 12 K. za 1 q, wypada nazwać cenę otrębów żytnich w magazynach wojskowych 5 K. 50 h. za 1 q jako bardzo korzystną, a to tem bardziej, że nawet zmiotki tegoroczne które przypadają w części jakiejś (25—30%) na każdą zabiórkę otręb są wcale do karmienia przydatne a stanowią je (kopich) zubrowiny 20% i (Rade) zioła 10% i są one bez wszelkich obcych dodatków na jakie dawniej się użalano.

DROBNE WIADOMOSCI.

Najdojniejsza krowa na świecie. W San Sawiors Guernsey znajduje się krowa „Charmante of the Goon“ będąca własnością K. Twombly'ego, która poddaną została dozorowi stacyi kontrolnej i doświadczalnej od 10/11 1902 do 10/11 1903. Według dziennika rolniczego z Milwaukee krowa ta dała 11.874 f nt. mleka o przeciętnej zawartości tłuszczu maślanego 5·7% czyli dała w ciągu roku 789 funt. masła. Dotąd żadna krowa o ile sięgają wiadomości statystyczne taką olbrzymią produkcyą nie wykazała się. Krowa ta dostawała dziennie 8 funt. grysu, ospy i mąki z makuchów lnianych. *O. L. W.*

Co potrzebuje wieśniak czeski na swe utrzymanie? Dr. N. Westermeier zastanawia się w nr. 2 Oest. Landw. Wochenbl. w artykule wstępnym nad potrzebami wieśniaka w północnych Czechach. Czytamy tam że spotrzebowuje on na głowę rocznie: 330 klg. żyta (względnie 230 klg. mąki) 150 klg. pszenicy (względnie 90 klg. mąki) 40 klg. kartofli, 50 klg. mięsa i tłuszczu wieprzowego, 350 klg. mleka, wreszcie 250 jaj. Te produkta własnego gospodarstwa, reprezentują wartość 143 koron. Oprócz tego zakupuje: 15 klg. cukru, $4^1/_2$ klg. kawy słodowej, 1 kilogram kawy ziarnistej i 8 klg. soli — wartości 23 koron. Razem przeto produkta spożywcze reprezentują wartość 165 koron.

Chłop hesski, wogóle niemiecki zużywa na dom o wiele więcej mięsa i kartofli a natomiast mąki konsumuje tylko połowę tego co chłop czeski bo zaledwie 235 klg. przeciętnie.

Ważne dla mleczarń! Krajowe Biuro mleczarskie ogłasza co następuje:

Pragnąc zapobiedz wielkiemu brakowi ksiąg i formularzy rachunkowych dla mleczarń, Biuro mleczarskie w Wydziale krajowym podjęło wydawnictwo takich ksiąg i formularzy. Druki te zostały ułożone w ten sposób, że mogą służyć zarówno dla mleczarń spółkowych jak prywatnych.

W skład wydanych ksiąg i formularzy należą: Wzór A. Wykaz dostawy mleka, B. Dziennik mleczarski, C. Księga dostawców, D. Księga wypłat, E. Rachunek nabiału, F. Księga wysyłki, G. Wykaz masła. Oprócz tego wydane zostały „Objaśnienia" do prowadzenia tych ksiąg.

Komplet wzorów wszystkich ksiąg wraz z „objaśnieniem" i cennikiem Biuro mleczarskie rozesłało mleczarniom, towarzystwom rolniczym i szkołom rolniczym.

Druki sprzedawane są po cenie odpowiadającej kosztom wydawnictwa; „objaśnienia" do prowadzenia rachunkowości dołączane jest bezpłatnie. Druki nabywać można w Biurze mleczarskim, Lwów, Gmach sejmowy Dep. III. i komitecie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, ul. Basztowa 6. Wysyłka uskutecznia się za pobraniem pocztowem.

Kredyt melioracyjny w Rosyi ma doznać znacznego rozszerzenia. Nadzwyczajna rada rolnicza na ostatnich swych posiedzeniach w grudniu r. z. postanowiła na wniosek wydziału ekonomii wiejskiej i statystyki rolniczej wprowadzić: a) wydawanie pożyczek na kupno maszyn i narzędzi rolniczych, na kupno inwentarza żywego i na wprowadzenie gospodarstwa łąkowego, b) w przypadkach zasługujących na uwzględnienie wydawanie pożyczek i na takie melioracye, które nie są wymienione w zatwierdzonym przez ministeryum wykazie. c) udzielanie wyjątkowo pożyczek drobnych n. p. 100 rubli bez zabezpieczenia gruntowego, na zasadach kredytu osobistego. Dalej uchwalono dla pomyślnego rozwoju przedsięwzięć melioracyjnych, powiększyć liczbę gubernialnych inspektorów rolnictwa i specyalistów w różnych gałęziach melioracyj. Wreszcie dla ułatwienia akcyi postanowiono rozszerzyć kompetencyę ziemstw i zakres ich działania w sprawie udzielania pożyczek melioracyjnych.

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 10. Proszę najuprzejmiej Szanownych pp. czytelników „Rolnika" o pouczenie mnie jak mógłbym użyć szlamu stawowego czy przerabiać go wapnem i mierzwą i kiedy wywozić na pola jako nawóz i pod jakie płody i kiedy może być taki szlam dojrzały do rozwożenia? *I. B.*

Pyt. 11. Jakie gatunki kartofli, uważane są w obecnym czasie, za najlepsze do produkcyi okowity i jaką mogą mieć zawartość skrobi. Głównie mi chodzi o ziemię podolską w okolicy Podwołoczysk. *M. P. w Ł.*

Pytanie 12. Od miesiąca już pojawiły się w całej wsi liczne wypadki przedwczesnego porodu u krów, tak że cielęta o miesiąc prędzej przychodzą na świat delikatne, rzadko mogą być przy starannem pielęgnowaniu po 2. tygodniach życia na rzeź użyte, częściej giną po paru dniach życia, a najczęściej nieżywe się rodzą. Tak u włościan w odosobnionych chlewkach, jak we dworze przy trzymaniu krów na nawozie wyrównanym w całej stajni, w wysokich stajniach ma to miejsce.

Nawet lochy rodzą przedwcześnie małe żywe prosięta, które w ciągu dni kilku giną.

Krowy pojone bywają w rzeczułce miejscowej która płynie przez wieś, obraca 2 młynki, a wytryska o 4 kilometry wyżej, silnem źródłem. Pożywienie krów jest u włościan i we dworach bardzo rozmaite, co niezmienia nie w tych przypadłościach. Zacząłem wstrzykiwanie 2% karbolową wodą, i chcę kolejno z 1% solucyą niedokwasu miedzi (Siny kamień) wstrzykiwać.

Proszę o określenie tej choroby i środków zaradczych. *E. H.*

Odpowiedź na pytanie 3.

W płodozmianiach nie znajdujemy wprawdzie zazwyczaj owsa na oborniku jako przedplonu pszenicy, gdyż dla pszenicy mamy cały szereg innych roślin, więcej nadających się do tego nie, jest tam jednak powiedziane, żeby owies był nieodpowiednim przedplonem pszenicy, jeżeli jak w danym wypadku zachodzą okoliczności, dla których postawiono go w zmianowaniu przed pszenicą.

Natomiast z własnego doświadczenia ręczyć mogę, że owies, — zazwyczaj u nas po macoszemu traktowany, — zasiany na nawozie stajennym, szczególnie rzędowo, a po zejściu raz lub nawet lepiej dwa razy lekko wzdłuż rzędów bronowany, wyda tak co do ilości jak i jakości plonu świetne rezultaty. A że stosunkowo wcześnie pola opuszczą pozostawia więc i dość czasu do starannej uprawy pod pszenicę. *Józ. Jan Neuman.*

Odpowiedź na pytania 4 i 5 p. W. P. w R.

Konie z powodu karmy wytłokami buraczanymi ani parchów ani nosacizny dostać nie mogą, bo parchy pochodzą z nieczystości lub z zarażenia, a nosacizna powstaje z zaziębienia lub także z zarażenia.

Podobnież i karmienie trzody chlewnej wytłokami nie może być szkodliwem. Jasna jest rzecz, że wytłoki z powodu zawartości 93% wody, ani dla koni roboczych, ani dla nierogacizny, nie stanowią odpowiedniej karmy; możemy jednak koniom dawać 10–20 kg. tej substancyi w świeżym stanie, a połowę tej ilości w zakiszonym, a także i wieprzom do 5 kg. dziennie bez obawy złych następstw, jeźli tylko kiszonka jest normalna, nieudała bowiem łatwo zpowodować może zaburzenia żołądkowe. *Józ. Jan Neuman.*

Odpowiedź na pytanie 7 w nr. 2. Rolnika ex 8/1 04. Wełny z „Czuszek" fabryki sukna, pomimo kilkukrotnych moich zapytań nie chcą kupować, przerabiam ją na miejscu na derki na konie i sprzedaję w miejscu po 1 K. 40 h. za klgr. nie pranej, na wyrób serdaków. Młode jagnięta 8 lub 10-dniowe, obszyte od chwili urodzenia, nadają się doskonale na skórki astrachańskie, najlepiej wyprawia je firma: Theodor Kniesche Lipsk Brühlterasse 71, po 35 fenigów od sztuki; w kraju wyprawiane, czego próbowałem (Weinert w Stryju) są twarde, rude i drożej liczone. *Kazimierz Przybysławski.*

Odpowiedź na pytanie 7 zarazem pytanie 9.

Przed 6. laty, chodowałem owce zwykłe chłopskie, następnie Czuszki sprowadzone. Wełna z owiec tutejszych była czarna, chętnie kupowana. Co do ceny wełny powyższej jako też z Czuszek kupował ją żyd po 50 cnt. za klg., wełnę praną 2 razy do roku strzyżoną.

Na szczęście przybył ze Lwowa braciszek z Towarzystwa Brata Alberta i ten prosił i ofiarował, wyższą cenę, bo 60—70 cent. za kilogram stosownie do czystości wełny, radzę więc do tego zakładu się udać. Cena skór z owiec starszych reguluje się do porostu wełny po strzyży.

W pierwszym miesiącu mniej więcej, „zależy od wielkości owcy" po 20 cent. za skórę. Co miesiąc podwyższa się wartość aż do strzyży. Za strzyżenie owcy od 3 do 5 cent. od sztuki.

Ceny tucznych owiec reguluje Kraków, Wiedeń, (a dlaczego Lwów ceny nie podaje?).

Co do skórek z młodych Czuszków?. Sądzę, iż to tylko zapytanie w razie wypadku z jagnięciem bo nie sądzę iżby w Kraju naszym był już stan Czuszek tak bogaty iżby można zabijać jagnięta jak w Krymie i tam są inne zwyczaje i o tych nie mówię.

Więc sprzedaż skór z jagniąt czem młodsze tem lepsze. Zakupi skład futer we Lwowie p. Solskiego. Z tym Panem kupcem wchodziłem w stosunek co do sprzedaży. Cena zależy od towaru. A teraz uprzejme zapytanie za pośrednictwem „Rolnika" do P. hodowcy Czuszek.

Jak żywi Czuszki? latem i zimą? czy wypędza z rosą na pastwisko? czy daje siano lub słomę przed wypędzeniem by owcy naczczo nie wychodziły, czy Czuszki nie chorują na motylicę?

Czy zimą Czuszki stoją w stajni i jakie pożywienie dostają? jak inny inwentarz, czy też w szopie zimnej?.

„Ongi był przepis nieszczęśliwy, co do hodowli Czuszek. Tu nie Krym — tylko Galicya". *J. K.*

Konkurs

na posadę referenta dla spraw rolniczych przy komitecie c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

C. k. Gal. Tow. Gosp. we Lwowie poszukuje referenta dla spraw rolniczych. Kandydaci mogący się wykazać fachowem akademickiem wykształceniem i odpowiednią praktyką rolniczą, zechcą się zgłosić pisemnie do Prezydyum Komitetu ul. Karola Ludwika 3., najpóźniej do końca miesiąca lutego 1904. Posada zostanie nadaną prowizorycznie, płaca wynosić będzie 4000 koron.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 14. stycznia 1904. Pszenica gotowa 8·20—8·35, na termina 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·65—6·75, na termina 6·50—6·60, owies obroczny gotowy 5·50 -5·70, na termina 5·35—5·50, jęczmień pastewny 5·20 -5·40, brow. 5·50—5·75 rzepak 9·75—10·00. Lnianka —.—.—. groch pastewny 6·25—6·75, do gotowania 7·75—9·00, wyka 5·50—5·75. hreczka ·—— ·—, kukurudza nowa 5·80—6·00, stara 6·00—6·10 bobik 5·30,—5·60 chmiel za 56 kg. 160—170, koniczyna czerwona nowa 60·—66·—, biała 65·——75 —, szwedzka 45·——60·— tymotka 19·50 21·— spirytus paritas Tarnopol gotowy 19·50—20·25, na termina —·——·— ekskontyngen 14·50—15·—.

Kraków, 12. stycznia. (Cennik ziemiopłodów w Hali zbożowej.) Pszenica biała 0·——0·—, żółta i czerwona 8·35—9·—, żyto dworskie 6·90—7·50, targowe 0·——0·—, jęczmień na krupy 6·——6·25, na paszę ——·—, owies 6·20—6·50, hreczka 7·——7·50. kukurudza 7·— do 7·20, cynkantyna 7·40—7·70, groch zwyk 9·——10·—, Wiktorya 11.— — 12·— bobik 6·80·—7, wyka ·———· , rzepak 9·75—10·75, mak 25— 29, siemię konopne 8.80—9·25, otręby pszenne 4·20—4·40, żytne 4·35— 4·45, słoma żytnia długa 2·40—2·60, siano nowe 3·60—3·80, za 100 kg.

Wiedeń, 13 stycznia. Pszenica 7·75—9·— kor., żyto 6·60—6·75, jęczmień 5·80—8·50, owies 6·——6·25, kukurydza 5·45—5·60, Rzepak 11·40—11·60 za 50 kg.

Budapeszt, 12. stycznia. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik ——, na kwiecień 7·92 żyto na październik ·—, na kwiecień 6·66, owies na październik 0·—, na kwiecień 5.52, kukurudza na maj 5·27. rzepak na sierpień 11·70—11·80.

Toruń, dnia 12. stycznia 1903. Płacono za 50 Kgr. w partyach Koniczyna czerwona I. 40—60 marek, biała I. 50—70, szwedzka 40—60, chmielowa żółta 15—22. Inkarnatka rycbła 20—23. Koniczyna przelot pospolity 30—46. Saradela 4—6. Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25. Trawa kupkowa 45—50. Kostrzewa owcza 20—25 Tymoteusz 15—25. Sporek 9—11. Wyczka piaskowa 12—18. Rzepak letni 12—16. Siemie lniane 14—15. Gorczyca żółta 8—12. Makuchy rzepakowe 4,95—5,10, lniane 6,20—6·50. Otręby przenne 4.10—4,40. żytnie 4,30—4,50.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 12. stycznia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5258 sztuk. W tem było z Galicyi 651 sztuk, Przebieg targu był ożywiony. Ceny spadły o jedną trzecią korony. Niesprzedanych pozostało 113 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 14 sztuk po 56—65 koron, 257 sztuk po 66—75 koron. 275 sztuk po 76—82 koron. 9 sztuk od 84—86 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 73 kor., krowy po 54 do 72 kor., bydło chude po 40 do 56 kor. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 10. stycznia. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 13.079 sztuk świń, między temi 7.299 świń galicyjskich. Wskutek słabego dowozu ceny poszły znowu w górę.

Płacono za tuczne świnie węgierskie 106 do 108 h., za galicyjskie młode świnie 72—88 h., za 1 kilogram żywej wagi.

Różne produkta.

Wiedeń, 13 stycz. Chmiel 220—325 kor. za 50 kg. Smalec wieprzowy 60—66 kor. Miód 74—83 kor., w patoce 105—107 kor. Masło 220—240 kor. Masło sztuczne 100—150 kor. za 100 kg.

Berlin. Na targu 1. stycznia, spęd wynosił 3933 wołów. 932 cielat, 8782 owiec i 10043 świń. — Płacono za 100 kg. żywej wagi: woły 27—45 Mk. Cielęta 20—32 Mk. Krowy i jałowiznę 20—32 Mk. Buhaje 28—42 Mk. Owce 23—36 Mk. Świnie 42—48 Mk. Ceny zboża w Berlinie: Groch od 16—26 Mk. za 100 kg.

Ważna uwaga. Donoszą nam ze p. B. sprzedał 10 wagonów wódki na kampanię r. 1904 5 po 37 kor. za 1 hkl. pieniądze z góry — a p. R. także ilość po 38 kor. 80 h. pieniądze w ciągu lata. Dziękujemy za informacyę i prosimy bardzo o dalsze.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

DODATEK do Nr. 3. ROLNIKA.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Protokół

z posiedzenia komitetu, c. k. Towarzystwa gospodarskiego Galic. które się odbyło dnia 9. stycznia 1904 roku.

Przewodniczący: Dr. Kozłowski Włodzimierz
Obecni pp.: Cielecki Artur,
Vivien Jan,
Br. Brunicki Juljan,
Ks. Czartoryski Witotd,
Frommel Juljusz,
Gniewosz Włodzimierz,
Dr. Kraiński Władysław,
Ks. Lubomirski Andrzej,
Dr. Paygert Kornel,
Dr. Pilat Tadeusz,
Schnell Oskar,
Hr. Szeptycki Kazimierz,
Tyniecki Władysław,
Wiesiołowski Adolf,
Śmiałowski Bolesław.

PP. Dr. Krzysztofowicz, Dr. Lisowiecki i Ks. Sapieha usprawiedliwili nieobecność.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa:

Przewodniczący otwierając posiedzenie wezwał sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego posiedzenia Komitetu, które się odbyło dnia 5. grudnia 1903 r. Protokół ten przyjęto bez zmiany poczem,

Przewodniczący w serdecznych słowach dziękował obecnym na posiedzeniu członkom Koła polskiego we Wiedniu pp. Gniewoszowi i hr. Szeptyckiemu za podjęte starania, by kredyty państwowe na cele rolnicze znacznie podwyższyć. Że to się stało, zawdzięczać można w znacznej części Kołu polskiemu — ale to jeszcze nie wszystko.— Z kredytów dotąd na cele rolnicze przeznaczanych otrzymywało — Towarzystwo nasze tylko 3% chociaż na podstawie przestrzeni kraju i liczby ludności rolniczej w obrębie Towarzystwa naszego zamieszkałej należałoby się nam 10% względnie 25% — zwraca się zatem Przewodniczący z usilną prośbą do pomienionych Panów — aby Koło polskie w staraniach swoich nieustawało by przynajmniej przy rozdziale teraz powiększonych kredytów. niesprawiedliwość przez tyle lat na nas dokonywana choć częściowo powetowaną być mogła. — Pomocną w tym względzie — by sprawy tej niespuszczać z oka, byłaby sekcya komitetu naszego we Wiedniu istniejąca; dla tego też byłoby do życzenia, by sekcya ta ukonstytowała się i od czasu do czasu nad sprawami Towarzystwa naszego tyczącemi się odbywała narady. Następnie

Przewodniczący zdając sprawę z działalności Prezydyum i komitetu za czas od ostatniego posiedzenia zawiadomił obecnych że chociaż niezdrów wziął jednak udział w zgromadzeniach Oddziałów podolskiego i brzeżańsko podhajeckiego. W Oddziale podolskim już cyfry same świadczą o niestrudzonej i wszechstronnej działalności — prezesa Oddziału a wiceprezesa naszego Towarzystwa. Kiedy obejmował przewodnictwo Oddziału liczył tenże 30 członków teraz liczy ich 150; liczba stacyj buhajów, chlewni, owczarń podwoiła się w ostatnich latach — Oddział przyczynił się znacznie do założenia kraj. niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy — Opiekuje się kółkami rolniczemi popierając czynnie ich działalność; założył w końcu Syndykat rolniczy w Czortkowie Życzyćby tylko należało aby rozwój syndykatu niebył wyłączną tylko zasługą przewodniczącego p. Cieleckiego, ale by obywatelstwo całe okoliczne w rozwoju wspierać go z chciało.

Oddział Brzeżańsko-podhajecki przedkładał kilkakrotnie wnioski dotyczące poparcia chowu koni huculskich i stanowienia klaczy lekkimi ogierami krwi oryentalnej. W tej mierze Prezes przedłożył Oddziałowi rezultat zabiegów Komitetu w kierunku przez Oddział wskazanym a mianowicie:

Wrażenia z Danii.

Notatki z wycieczki Dublańczyków.

(Ciąg dalszy).

Jak zazwyczaj tu wszelkie takie zakłady, fundowane pod hasłem dobra ogólnego — są własnością prywatną, tak i to muzeum należy do grupy ludzi prywatnych, skarb daje niewielką tylko zapomogę. Jest to wystawa rolnictwa duńskiego od najdawniejszych czasów Niezmiernie ciekawe są stare narzędzia i maszyny rolnicze. Tu pod nieudolną nieraz formą, jaką narzędziu nadać potrafiła niewprawna ręka wiejskiego samouka, widać prototypy większości naszych najnowszych nawet narzędzi. Niejeden patentowany nowy wynalazek okazuje się tu w zabytkach z przed kilkudziesięciu lat, jako zarzucony pomysł, lub dawno już nie używane narzędzie.

Obok głównego budynku muzeum znajduje się typowe obejście duńskie z przed paru dziesiątków lat. Całe domostwo holsztyńskie przeniesione żywcem wraz ze wszystkiem, co się w nim mieściło. Jest to bardzo ciekawe pole do studjów nad rozwojem rolnictwa i Danji, tem ciekawsze, że jak z tego widać postęp dzisiejszy jest tu rzeczą względnie nową. Widać, że przy dobrych chęciach można szybko podążyć naprzód, trzeba tylko naprawdę chcieć. Rozglądając się w muzeum w Lyngby, mimowoli przeniosłem się myślą nad Wisłę i zadałem sobie pytanie, czemu też u nas nikomu nie przyszło da głowy zebrać szczątki pamiątek pracy poprzednich pokoleń rolników naszych. Może w owych ubiegłych czasach, kiedy sami sobie radzić musieliśmy i niezgorzej radziliśmy niejeden pomysł dobry u nas powstał? Może i nasz rolnik kiedyś nietylko naśladować Niemców potrafił? Takie muzeum, gdyby się dziś złożyć dało, byłoby niewątpliwie cennym przyczynkiem do historji kultury naszej. Może je kto zebrać sprobuje?

Ale możem Cię znudził Szanowny czytelniku, tą przydługą nad Sundem włóczęgą — daruję Ci zatem Kopenhagę, nie pojedziemy też do poblizkiej Szwecji przez Malmö do akademji w Alnarp — pewnie masz dosyć tych szkół różnych typów? Ot lepiej siądziemy na statek i popłyniemy na drugi kraniec Danji na Jutlandję.

Nad wieczorem siadamy na statek, mający nas zawieść na Jutlandję. Dziwny urok ma zawsze dla mnie morze, zwłaszcza w piękny wieczór czerwcowy: ginąca z przed oczu ziemia — gładkie zwierciadło wód u stóp. zlewające się w oddali z niebios sklepieniem.

To wszystko dziwnie kojąco działa na duszę i pomimo znużenia, sen odbiega — ale rozum każe porzucić poezję, wrócić do rzeczywistości i spocząć godzin parę. bo dzień pracy mamy przed sobą.

Koło 7-ej rano stajemy w Aarhus, głównem mieście na Jutlandji, przeszło 40.000 ludności liczącem.

że dzięki usilnym staraniom br. Ehnisa aby poprzeć chów koni huculskich na rok bieżący rząd przysłał do Galicyi mniej ogierów krwi zimnej, chociaż liczbę ogierów w ogóle nawet cokolwiek zwiększył. — Jest więc już jakiś postęp w tym kierunku ale jeszcze zbyt niedostateczny — W Oddziale pomienionym ilość stacyj, krowiarń, chlewni i owczarń się zwiększa; kontrola tychże wykonywana odpowiednio. Podnieść należy z uznaniem że Rada powiatowa przyczynia się do podniesienia hodowli bydła, kwotą 3 200 kor. przeznaczoną na pożyczki dla zakupna buhajów gminnych i że w Oddziale jest fundusz jeszcze 1898 r. przez pierwszego prezesa Oddziału śp. Jakubowicza złożony a przeznaczony na premiowanie sług.

Oddział zamierza popierać Oddział handlowy przy komitecie naszym robiąc zamówienia na nawozy sztuczne nasiona, maszyny i narzędzia gospodarcze. Następnie zawiadamia Przewodniczący że młody bardzo czynny i energiczny prezes Oddziału Bełzko-Sokalskiego p. Jan Madeyski złożył obowiązek który z wielkim pożytkiem dla Oddziału zaledwie rok jeden pełnił. Zapadła uchwała aby komitet wyraził mu podziękowanie za skuteczną działalność i żal że nieudało się staraniom Prezesa, odwieźć go od tego kroku.

Zawiadamia dalej przewodniczący że Dr. Jan Paygert objął od 1-go stycznia br. redakcyę czasopisma „Rolnik“ — Prezydyum stara się wprawdzie o obniżenie kosztów druku i ma widoki że się to da uzyskać — prosi jednak o upoważnienie do wyłożenia potrzebnej kwoty na prenumeratę fachowych czasopism i wzbogacenie biblioteki — Konieczne to bowiem jest dla utrzymania czasopisma tego na odpowiednim poziomie. Zwraca się również przewodniczący do wszystkich rolników z prośbą, aby bezpośrednim i pośrednim wpływem popierali to czasopismo — zasilając je artykułami i krytykując bądź to w listach do Prezesa bądź do Redakcyi, słusznie to co na krytykę zasługuje.

Co się tyczy p. Rodakiewicza przyszłego referenta spraw ekonomicznych i współpracownika w dziale statystyki — to dopiero w lutym obejmie on te obowiązki w biurze Towarzystwa, wyjechał był bowiem do Berlina i nie można się było długi czas z nim porozumieć.

W końcu przewodniczący składa podziękowanie pp. Ekscellencyi Abrahamowiczowi, Br. Brunickiemu Drowi Sołowijowi i Frommlowi za udział w konferencyi gorzelnianej odbytej we Wiedniu 1 grudnia i doszło bowiem na niej do porozumienia z reprezentantami gorzelń rolniczych z Czech i Moraw — by połączonemi siłami dążyć do uzyskania jak największego kontyngentu kosztem gorzelń fabrycznych — jakoteż ul... ustawowych — mianowicie: uchwalono dążyć do tego aby odjęto gorzelniom fabrycznym część kontyngentu potrzebną na wyposaż nie 160 nowych gorzelń z których 90 znajduje się w Galicyi, a niezmniejszano wcale kontyngentu gorzelń od dawna istniejących; w tym celu koniecznem jest zwołać u nas w najbliższej przyszłości ankietę fachową gorzelnianą dla narady. Sprawę tę przygotowuje p. Frommel, referent spraw gorzelnianych przy naszym Komitecie. — Przechodząc do porządku dziennego Przewodniczący udzielił głosu

P. Schnellowi, który imieniem sekcyi hodowlanej przedstawił następujące wnioski pod uchwałę Komitetu:

I-o Wystosować do Rad Oddziałów Towarzystwa pismo z żądaniem: a) ustanowienia stałej kontroli nad stacyami subwencyjnemi buhajow i przedkładania Komitetowi sprawozdań o stanie tychże dwa razy w każdym roku. b) pouczenia właścicieli stacyj że buhaj subwencyjny ma służyć w pierwszym rzędzie do pokrywania krów włościańskich. c) pouczenia właścicieli, obór zarodowych że buhajkom młodym powinny być za wczasu zakładane kółka żelazne do nozdrzy

2-o Wystosować prośbę do Wydziału kraj. o wydanie okólnika do komisyi licencyonujących buhaje gminne, aby w wyborze rozpłodników były wybredniejsze. Okazuje się bowiem że we wielu okolicach materyał ten zamiast ulepszać się cofa się co do jakości.

3-o Przeprowadzić dokładną rewizyę programu hodowlanego z r. 1890 zatwierdzonego przez c. k. Rząd i przez Sejm w kierunku ściślejszego rozgraniczenia dotąd przestrzeganych stref hodowlanych i zezwolić pod warunkami w programie zawartymi na zakładanie obór rasy Oldenburskiej w Oddziale Sokalskim.

4-o Dopełnić instrukcyę wydaną dla inspektorów hodowli przepisem by przy wyborze materyału

---

Szczęśliwe spotkanie na statku uprzejmego duńczyka, rozumiejącego dobrze po niemiecku, ułatwiło nam szybkie rozejrzenie się w mieście. Trafiamy wreszcie do poleconego nam w Tow. rolniczem p. A. Appela — radcy państwowego dla spraw hodowli na Jutlandję Po krótkiej rozmowie widzimy. że jesteśmy u dobrego źródła Pan Staatskonsulent zna na wylot kraj cały, a jak się później z literatury fachowej dowiedziałem, należy do najbardziej cenionych powag. Dla nas nabytek tem cenniejszy, bo ofiaruje nam się p. Appel na przewodnika na dzień cały, obiecując pokazać wszystko, co w okolicy bliższej na widzenie zasługuje

Ziemia tu, jak wogóle we wschodniej Jutlandji stanowi przejście od urodzajnych glin na wyspach do zupełnie jałowych piasków na zachodzie lądu. Jest to dość uboga piaszczysto-gliniasta ziemia o niewielkiej zawartości wapna, na podłożu często nieprzepuszczalnem. Porost traw i koniczyn wcale nie bujny, wegetacja o wiele późniejsza, niż u nas, np. 3 czerwiec, a tu sieją jęczmień w najlepsze. I tu gospodarstwa przeważnie lub wyłącznie hodowlane, tylko zamiast czerwonej fjońskiej rasy, widać same czarnosrokate bydlęta jutlandzkie „jydsk maelkraa“. Jest to bydło nie wielkie, najmniejsze ze wszystkich ras srokatych nizinnych środkowo europejskich; waga krów przeciętna 400—500 kg., na uboższych ziemiach na zachodzie często nawet niżej 400 kg. Budowa dobra, zwięzła, na nizkich nogach, głębokie stworzenia, o średniocienkiej skórze, lśnącym włosie. W maści przeważa kolor biały nad czarnym, łeb zwykle czarny z gwiazdą, rogi dość długie cieńkie, nieco naprzód podane, ciemne z czarnymi końcami. Znaki mleczności dobre, choć nie tak wybitne, jak u czerwonego bydła i mleczność wogóle nieco mniejsza. Jest to rasa dziś typowo mleczna wolniej się rozwijająca. Opasa się nieźle, ale wydatek rzeźny średni, bo dzisiejsi hodowcy starają się rozwinąć tylko mleczność w zdrowym organizmie Przyczem predyspozycja do osadzania większych mas mięsa i tłuszczu uchodzi za przeszkodę. Mięso bardzo dobre, marmurkowate, u tuczonych sztuk więcej cenione, niż z czerwonego bydła.

W okolicy Aarhus przeważnie są tylko małe i średnie gospodarstwa chłopskie, większych folwarków nie widać. Wrażenie ogólne nieco gorsze, niż na wyspach. Widać, że z ubogiej ziemi z większym trudem chleb wycisnąć można Mieszkańcy mniej o estetykę dbają, znać to dla nich zbytek na dziś jeszcze. Gospodarstwa jednak wszędzie dobre. Zwiedzamy po drodze parę mniejszych zagród, biedniejszych, jak p. Appel mówi, chłopów. Niebogato u nich, ale inwentarze radbym tylko takie w naszych dworach widywać.

I tu wszędzie bydło się pasie przy kółku, jak na wyspach, oglądać więc zwierzęta dokładnie nader łatwo. Wobec drobnej własności utrzymanie dobrego stadnika staje się tu możebnem tylko spółkom hodowlanym I tu widać, co może gromada, kilkunastu chłopów

rozpłodowego i przy rewizyi obór baczną zwracali uwagę na indywidualne oznaki mleczności jakoteż na pochodzenie od mlecznych rodziców.

5-o Wystosować do Towarzystw rolniczych w Czechach i na Morawach okólnik z prośba o wypełnienie kwestyonarza co do mleczności poszczególnych zawodów bydła Simenthal-kiego.

6-o Wystosować do ministerstwa rolniczego prośbę o udzielenie subwencyi na zaprowadzenie kontroli mleczności po oborach — opierając ją na motywach zawartych w memoryale p. Giertha konzulenta hodowli przy tem ministerstwie.

7-o Do wdrożenia kontroli mleczności użyć na razie praktykanta kształcącego się w szkole mleczarskiej w Rzeszowie, należy go jednak przedtem posłać do kraj. szkoły rolniczej w Bereźnicy w celu przyswojenia sobie duńskiej metody dojenia — i zasad żywienia krów dojnych. — Koszta całoroczne tej kontroli nie powinny na razie przenosić 1500 kor.

8. Postarać się o to naby Walnych zgromadzeniach Oddziałów wygłaszane były odczyty o selekcyi i o zasadach chowu i żywienia bydła mlecznego.

Wszystkie wnioski powyższe Sekcyi hodowlanej od 1—8 jednomyślnie zatwierdził Komitet. (C. d. n).

KRONIKA.

Państwowa Rada kultury odbywała swe posiedzenia w dn. 16—18 grudnia 1903 pod przewodnictwem ministra rolnictwa br. Giovanelli'ego. Członek rady p. Sand wystąpił z zarzutem, że ministeryum rolnictwa nie uznaje potrzeby takiego doradczego organu, wskutek czego zastosowuje do tej instytucyi biurokratyczną obstrukcyę, a następstwem tego jest, że niespełniają się nawet najskromniejsze nadzieje ludności do działania rady przywiązane. Urguje następnie o załatwienie swych wniosków dotyczących ustanawienia stałego wydziału rady oraz zmniejszenia liczby członków wymaganej do oświadczenia się za zwołaniem rady. Radca sekcyjny br. Nadherny wystąpił przeciw ustanowieniu stałego wydziału, gdyż byłoby to nie zmianą regulaminu lecz przekształceniem statutu. Zapatrywania p. Sanda popierali: br. Skrbensky, hr. Haugwitz, br. Sedlnitzky, przeciw wnioskom przemawiał dr. Lemisch i br. Morsey. Imieniem subkomitetu dr. Górski, oświadcza się za niezałatwieniem merytorycznych wniosków z powodu, że peryod funkcyonowania obecnej rady jest na ukończeniu. Ważniejsze momenta dalszych posiedzeń przytoczymy w następnym numerze.

Przegląd czasopism.

Gazeta Rolnicza nr. 1 podaje art. p. St. Chaniewskiego: Nowe potrzeby; J. Ostromęckiego: Żywienie i wychów cieląt i jałowizny: Dr. W. I. Karpińskiego: Nasze nasiona buraków cukrowych: Dr. Z. Januszewskiego: Zestawienie sprawozdań z doświadczeń polowych z nawozami sztucznymi za r. 1902.

Ogrodnictwo miesięcznik krakowski w nr. styczniowym drukuje: J. Brzezińskiego: O projekcie szkoły ogrodniczej w Krakowie: K. Jakimionka: O inspekcie; J. Rożańskiego: Suszarka kuchenna (dok.): Dr. J. Trzebińskiego: Gnicie kłączy Irysów. Podaje także z rycinami opisy: gruszki, diuszessy: lewkonii i wstydlinu (Trithomanthe).

Ziemianin nr 2. zawiera: dalszy ciąg art. L. Krzywickiego: »Kwestya rolna« (z Ekonomisty): dal. c. art. prof. Malsburga: »O wartości makuchów rzepakowych« (z Rolnika) i dokończ. art. St. Kempnera: Rozwój handlu i przemysłu w XIX w. (z Ateneum).

Recenzye.

Prof. Dr. Stefana Pawlika: »Uwagi o wpływie literatury niemieckiej w XIX. w. na gospodarstwa w Polsce« pojawiły się w handlu księgarskim jako osobna broszurka. Zaszczytnie znany autor przestrzega w niej rolników polskich przed zalewem kompilacyjnych, bezwartościowych podręczników niemieckich, które pragną się zalecić czytelnikom nie treścią, lecz szumnymi tytułami. Należy zerwać z metodą bezkrytycznego naśladownictwa Niemców. Że nie koniecznie Niemcy mają być uważane za wzór, uczy nas przeszłość, kiedy to wybitnym wpływem na rozwój gospodarstw w Polsce, zaznaczyła się literatura an-

---

kupuje sobie byka za 1.000 i więcej koron. Najstaranniejszy gospodarz, za dobrem wynagrodzeniem od spólników, trzyma byka u siebie i sprawa hodowli raźno idzie naprzód. Oglądamy właśnie jednego takiego spółkowego stadnika „Tonny" u Hegelund'a, brata owego weterynarza, głośnego wynalazcy nowej metody dojenia. Przepyszna sztuka i jako curosium tak łaskawy, że kilkunastoletni chłopak siada na niego, jak na koniu i na spacer na nim jedzie. Bardzo praktyczny sposób dla umożliwienia ruchu bykowi, w Danji często używany z dobrym skutkiem. Wogóle tutaj na ruch stadników w tej lub innej formie wielki kładą nacisk. Dzięki temu, możliwem jest zwykle w Danji długie bardzo trzymanie dobrych stadników, podczas, gdy u nas byk „dobrze żywiony" w lat 5 jest zazwyczaj za ciężki i do użytku niezdatny; w Danji i po kilkanaście lat służy. Wobec tego amortyzacja roczna znacznie mniej wynosi, wreszcie wpływ dobrego stadnika w stadzie znacznie głębszym być może, co znakomicie wyrównanie gromady ułatwia.

Najładniejszą gospodarkę oglądamy w Herskind u H. P. Rasmusen'a. Jest to posiadłość 50 ton ziemi niezłej, starannie uprawnej i silnie nawożonej. Płodozmian jest tu siedmiopolowy: 1) owies, 2) okopowe ×, 3) jęczmień 4) mieszanka na zielono ×/₂, 5) pszenica superf. kainit, saletra; 6) owies, 7) koniczyna z trawami.

Inwentarz roboczy 5 tęgich koni. Dochodowy: kilkanaście sztuk trzody i 37 sztuk bydła rogatego różnego wieku, w czem krów 17. Krowy zastajemy na oborze, bo w czasie najlepszego rozwoju mieszanki — nie wypuszczają ich na pastwisko.

Sztuki rosłe jak na jutlandki, dobrze utrzymane, widać, że mleczne, co zresztą kontrolowane regestry udojów i wyniki konkursu najlepiej stwierdzają. Przeciętny udój ze sztuki przez lata całe, z górą 4,000 kg. dobrego mleka. Młodzież swobodnie na grudziach się pasie i wcale obiecująco wygląda.

Po oględzinach gospodarstwa zaprasza nas gospodarz na kawę. Mieszkanie bardzo porządnie umeblowane, czyste — oglądamy różne dyplomy i medale, wreszcie i bardziej praktyczne nagrody, jak sztućce srebrne i t. p. drobiazgi. Kawa elegancko podana w ładnej srebrnej zastawie, pokazuje się, że i to jest dar p. Hermansena, wdzięcznego nabywcy sławnego byka Caesara w roku 1897. W następnym roku spółka hodowlana nabyła od naszego gospodarza rocznego byka za blisko 2,000 kor. Widać, że Herskind należy tu do uznanych dobrych firm. Taki chłop nieźle pewnie na swej gospodarce wychodzi, tembardziej, że cały personal roboczy u niego składa się z jego rodziny i dwóch parobków.

C. d. n.

gielska i francuzka. System n. p. gospodarstwa płodozmiennego miał przyjść z Anglii, a w tym kraju w w. XVII. miał zostać wprowadzonym przez Polaka Samuela Hartlieba. W końcu zwraca prof. Pawlik uwagę na rodzimą literaturę rolniczą cytując z dawniejszych znakomite dzieła Oczapowskiego, Chłapowskiego, Kurowskiego, z nowszych — pisma śp. Czarnowskiego, Lubomęzkiego i t. d.

Z Bibliografii.

Pojawiły się w handlu księgarskim:

Dr. A. Sempołowskiego: „Wyniki prac i doświadczeń wykonanych przez stacyę doświadczeń w Sobieszynie" Warszawa 1903.

Dr. Ad. Mayera: „Chemia rolnicza w odczytach". Przekład z niem. Dr. Zofii Joteyko-Rudnickiej — Warszawa.

Krz. Bartel: „Untersuchuungen über die Mikroorganismen in der Stallluft, in der frisch gemolkenen Milch" etc. (tłum. ze szwedzkiego) — Leipzig 72 h.

S. Hagen: „Die Berliner Rieselfelder" — Berlin 2 k 40 h.

W. Plehn: „Die Milchbehandlung" — Leipzig 1 k. 20 hal.

Dr. C. Knoch: „Die Magermilchverwertung in den Molkereien — Leipzig 4 k. 80 h.

Rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie pod dniem 5. stycznia 1903 l. 761 zarządza z powodu wygaśnięcia zarazy pyska i racic w powiatach liskim i turczańskim i ze względu na obecny stan tej zarazy w powiatach: sokalskim i stryjskim, aż do odwołania co następuje:

I. Celem położenia tamy dalszemu szerzeniu się zarazy i rychłego jej stłómienia, ustanawia się okręgi pomorowe, które obejmują następujące gminy z przysiółkami i obszary dworskie:

1. **w powiecie politycznym Dolina**: Niniów dolny, Niniów górny;

2. **w powiecie politycznym Sokal**: Chorobrów, Cieląż, Ilkowice, Konotopy, Opulsko;

3. **w powiecie politycznym Stryj**: Bratkowce, Dołhe, Falisz, Łukawica niżna, Łukawica wyżna, Morszyn, Siemiginów, Stanków, Żulin.

Starostwa: w Dolinie, Sokalu i Stryju upoważnione są udzielać, w wypadkach uwzględnienia godnych, pozwoleń na przywoz zwierząt racicowych celem aprowizacyi większych miejsc konsumcyjnych rejonów zamkniętych na natychmiastową rzeź, przy zachowaniu przepisów ogólnych o ruchu tych zwierząt i przy zarządzeniu właściwych środków ostrożności.

II. W celu zapobieżenia zawleczeniu tej zarazy do państwa Niemieckiego i utrzymania wolnego eksportu zwierząt do tego państwa z powiatów politycznych: Bohorodczany, Brzozów, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Jasło, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kosów, Krosno, Lisko, Myślenice, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Rawa ruska, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Sokal, Stryj, Strzyżów, Turka, Żółkiew, Żydaczów i Żywiec wolno wywozić bydło rogate do Niemiec tylko za specyalnem pozwoleniem c. k. Namiestnictwa.

Z innych powiatów politycznych wolno, dopóki w nich nie panuje zaraza, wywozić i nadal bydło rogate do Niemiec przy zachowaniu obowiązujących w tej mierze przepisów i pod warunkiem, że przed wyprowadzeniem z miejsca pochodzenia weterynarz urzędowy sprawdzi każdym razem niepodejrzany stan zdrowia wszystkich zwierząt racicowych w tej miejscowości i uwidoczni to na dotyczących paszportach, oraz że zwierzęta przeznaczone do transportu będą bezpośrednio po tem badaniu odstawione pod konwojem do stacyi nadawczej i tam natychmiast załadowane.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych pod dn. 30. grudnia 1903 l. 57.102, zakazuje z powodu zawleczenia zarazy pyska i racic do tutejszego obszaru wprowadzania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, swiń) z powiatów sądowych Mezökaszony, Munkács łącznie z miastem tej samej nazwy, Latorcza (komitat Bereg), Pisza (komitat Szabolcs) na Węgrzech do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Zarząd c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie

podaje do wiadomości:

Przegląd nagromadzonych otrębów i warunków sprzedaży w prowiantowym okręgu lwowskim.

Stacya	Sprzedaż otrębów i pośladu: odbywa się w czasie	w dniach	przybliżona ilość q	cena za cetnar metr. K	h	Zakupione otręby mają być z rządowego d. po-zytu usunięte	Wynagrodzenie za wykonanie pracy: za wysyp. do work. i wyład. (za cetnar m. otrębów)	za zdjęcie z wozów (za cetnar m. otrębów)	za przewóz do dworców (za worek)	za wypożycz. work. (za worek)	sprzedaż worków (za worek)
Lwów	od 15. stycznia do końca maja 1904	codziennie podczas godzin urzędowych	3360	5	50	w przeciągu 48 godzin po uiszczeniu opłaty	dwanaście (12) halerzy	cztery (4) halerzy	22 h	cztery dziesiętne halerza (0·4) dziennie za czas wypożyczenia	63 halerzy za worek jutowy, 1 koronę 09 hal. za każdy inny worek
Żółkiew			318	5	50				9 h		
Mosty wielkie			2 5	5	50				—		
Kamionka strumiłowa			45	5	50				—		
Brzeżany			150	5	50				do dworca Potutory 64 h.		

Warunki odbioru: 1. Sprzedaż otrębów za powyższą cenę może być dozwoloną tylko rolnikom dla ich własnego bydła: kupować można najmniej tylko cetnar metryczny. Rolnikom nie wolno zakupionych otrębów innym osobom (handlarzom) sprzedawać.

2. Przy każdej zakupionej ilości otrębów wlicza się i poślad — około 10% — jako otręby. Jeżeli kupujący kupuje otręby, a nie chce pośladu, to musi mimo to płacić za odpowiednią ilość pośladu t. j. 10% jak za otręby.

3. Za otręby i wszelkie przytem wydatki, musi kupujący zaraz zapłacić.

4. Przy odsyłaniu otrębów koleją, co może nastąpić tylko przy 5 cetn. m. należytość i wszelkie inne koszta podejmuje się za pobraniem pocztowem. Fracht kolejowy opłaca partya przy odbiorze na stacyi kolejowej.

5. Rolnicy, którzy nie są znani prowiantowemu magazynowi, muszą się wykazać certyfikatem wydanym przez rolnicze towarzystwo okręgowe, przez starostwo lub przez miejscowy urząd gminny.

Lwów, dnia 31. grudnia 1903.

Zarząd c. i k. prowiantowego magazynu wojskowego we Lwowie.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

NADZWYCZAJNY DODATEK
do Nr. 3. ROLNIKA.

Memoryał Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego

w przedmiocie życzeń wyrażonych przez oddziały Towarzystwa. których spełnienie jest zawisłem od c. k. Ministerstwa wojny, a względnie obrony krajowej wystosowany do Polskich członków Wspólnych Delegacyi na ręce J. E. Prezesa Koła JW. Pana Apolinarego Jaworskiego

(wypracowany na podstawie referatów JWPP. Maryana Lisowieckiego i Artura Cieleckiego, oraz relacyi Oddziałów.)

Ekscelencyo!

Komitet Towarzystwa gospodarskiego ma zaszczyt za pośrednictwem Ekscelencyi, przedłożyć Polskim Członkom Delegacyi życzenia Oddziałów Towarzystwa, których spełnienie od zarządu Ministerstwa wojny, a względnie Obrony krajowej jest zawisłem.

I. Dostawy zboża dla wojska.

Wspólnem dążeniem intendantury wojskowej i Towarzystw rolniczych być powinno pokrycie całego zapotrzebowania zboża dla wojska w naszym kraju bezpośrednio przez producentów i przysporzenie rolnikom znacznego zysku, który dotychczas we większej części pozostawał w kieszeniach handlarzy pośredniczących.

Pomimo, iż pod względem dobrej woli (niektórych, niestety nie wszystkich) zarządów magazynów wojskowych jest pewien postęp, a i rolnicy także w niektórych Oddziałach oswoili z warunkami dostaw, nie udało się w roku bieżącym dostarczyć bezpośrednio wojsku większej ilości zboża, niż w latach ubiegłych.

Tegoroczne bowiem klęski wylewów w zachodniej, grady zaś we wschodniej Galicyi, a wogóle wskutek znacznych opadów, mniej niż, średnie plony i wydatki zboża w całym kraju, utrudniły interes o dostawy wojskowe z następujących powodów. Po pierwsze gatunków odpowiednich było bardzo niewiele, a po drugie ceny tak na żyto, jak i na owies były wyjątkowo bardzo wysokie. Na zachód zakupywano żyto do siewu w ogromnych partyach właśnie w tym okresie, w którym toczą się układy z wojskowością o dostawę. Że zaś cena światowa była niska, a cena lokalna stosunkowo bardzo wysoka, porozumienie było trudne. Mniej więcej to samo było z owsem, ale nie w tym stopniu. Tem się tłumaczy, że producenci w tym roku, mniej zrobili interesów z wojskiem, niż w innych latach.

Jeżeli i w latach ubiegłych dostawy bezpośrednie nie wyrosły do pożądanych rozmiarów, powód tego leży z jednej strony w stosunkowo niskim wymiarze ceny i w mylnych jego podstawach, z drugiej w przyzwyczajeniu rolników sprzedaży zboża miejscowym kupcom, która ma tę dogodność, że nie obowiązuje do ścisłych terminów oddawania sprzedanego produktu, zapewnia wypłatę należytości w terminach dyktowanych przez dostawcę i nie wymaga zastósowania się do nader wybrednych, a w nadwyżce ceny nie wynagrodzonych wymagań co do gatunku zboża

Zarząd wojskowy pokrywa całe zapotrzebowanie.

a) Przez zakupno z wolnej ręki (Handeinkaufe).

b) Przez oferty.

a) Zakupno z wolnej ręki.

Ilość przeznaczona do zakupna z wolnej ręki jest zawsze procentowo do całego zapotrzebowania oznaczoną. W innych prowincyach bywa większą, aniżeli u nas w Galicyi. A jeżeli w Galicyi i tej małej ilości trudno pokryć, dzieje się to z powodów od woli producentów niezawisłych, a mianowicie z powodu mylnych podstaw tworzenia ceny.

Podstawą wymiaru ceny przy zakupnie z wolnej ręki jest w braku oficyalnych notowań, albo cena notowana na giełdzie czerniowieckiej z doliczeniem kosztów przewozu do dotyczącej miejscowości, albo też ściśle lokalne ceny targowe.

Pierwsza podstawa jest mylną, w czasie zakupna zboża przez wojsko bowiem cena notowana w Czerniowcach jest zbyt niską i wogóle wobec odrębnych czynników wpływających na tworzenie się ceny w Galicyi, ani cena notowana na giełdzie czerniowieckiej, ani też na giełdzie wiedeńskiej nie może służyć za słuszną miarę.

Jeszcze mniej dokładną podstawą są miejscowe ceny targowe. Polegają one bowiem n. p. we Lwowie jedynie tylko na cenach zboża uzyskanych przy drobnych sprzedażach na targu przez włościan. Cena, ktorą bierze od żydów włościanin przywożący dwa worki zboża na targ lwowski i sprzedający je często za bezcen, po całodziennem czekaniu i długich targach z żydem li tylko dlatego, że nie chce zboża napowrót odwozić do domu, już dlatego samego nie może stanowić podstawy wymiaru przy zakupnie ręcznem przez magazyny wojskowe, że gatunek i sposób oczyszczenia zboża sprzedawanego przez włościan na targu jest daleko gorszym, aniżeli ten, którego żądają magazyny wojskowe, że takiego zboża, jak sprzedawane przez włościan na drobnych targach magazyny wojskowe,

nigdyby nie przyjęły. Jeśli też wojsko wymaga lepszego gatunku i czystego zboża, powinno wobec różnic towaru płacić także i cenę wyższą od tej, którą płacą żydzi na targu za drobne ilości pośledniego zboża.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego prosi przeto Polskich Członków Delegacyi, ażeby za ich wpływem c. k. Ministerstwo wojny poleciło zarządcom magazynów wojskowych postanawiać ceny dla zakupna ręcznego zboża na pewien okres czasu w poszczególnych magazynach po porozumieniu się z Komitetem c. k Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, z Radą odnośnego Oddziału i Izbą handlową i wyraża nadzieję, że polscy Członkowie Delegacyi słuszne to żądanie przez wniesienie rezolucyi w delegacyi poprą.

Oddział rudeński Towarzystwa Gospodarskiego skarzy się na to, że cena odnośnych produktów rolniczych nie jest wiadomą. Gdyby zaś zarząd wojskowy podawał cenę z góry unormowaną na pewien przeciąg czasu, transakcye byłyby uproszczone, podawanie ofert bowiem nie ułatwia interesu, bo bywają często odrzucane, gdyż handlarze oryentują się lepiej w fluktuacyach ceny. aniżeli rolnicy.

Oddział stryjski nie dostarczył w r. b. niczego do magazynów wojskowych, gdyż cena przy sprzedaży z wolnej ręki przez Zarządców magazynowych ofiarowana była przy równoczesnem żądaniu zboża o warunkach „magazinmässig“ z reguły o kilkanaście halerzy niższą, niż ją dawali kupcy miastowi n. b. bez warunków jakości magazynowej. Jeżeli się to uwzględni, to magazyn wojskowy chciał płacić o jakie pół korony, a nawet więcej niż pół korony niżej od ceny, jaką płacili kupcy targowi w Stryju. Zażądano też dostawy przy kupnie z wolnej ręki w grudniu, a dokonanie jej w tym terminie wobec faktu, że dla braku robotnika zajętego przy innych robotach w październiku i listopadzie zmłocka dopiero w grudniu się rozpoczyna, jest utrudnionem.

W ogóle domagają się Oddziały dłuższego okresu dostaw i możności dokonywania ich w miesiącach zimowych. Oddział bełzko-sokalski żąda zarówno wcześniejszego początku, jak i dłuższego trwania okresu dostaw a uzasadnia żądanie wcześniejszych terminów tem, że niejednemu gospodarzowi staje się uciążliwem przechowywanie wymłóconego zboża do grudnia, odkładanie zaś zmłocki na późniejszy czas w okolicach w których jest dość robotnika uniemożliwia wykorzystanie dłuższego dnia. Z tego też powodu żąda Oddział Bełzko-Sokalski przyjmowania dostaw od września do marca i użala na różnicę ceny płaconej przez zarząd wojskowy, która wynosiła o 1 K. mniej na 100 kg. od cen ofiarowanych przez kupców miejscowych.

Oddział sanocki zwraca uwagę na potrzebę większej decentralizacyi dostaw i uprasza, ażeby nietylko magazyn przemyski, ale komenda w Sanoku i stacya ogierów w Olchowcach mogły żyto i owies bezpośrednio od producentów zakupywać.

Oddział pokucki podnosi, że ilości pokryte za pomocą zakupna ręcznego są zbyt drobne.

Według przepisu ministeryalnego mają magazyny tak główne jak i filialne, odbierać w granicach ilości, do zakupu z wolnej ręki przeznaczonych każde kwantum (o ile ma przepisaną jakość) aż do jednego cetnara metrycznego. Dają się zaś słyszeć skargi, że n. p. magazyn filialny w Kołomyi brał najwyżej 15 ctm.; że natomiast nie przyjmował wagonowych ładunków. Przepisy zawierają tylko ograniczenia co do minimum (1 ctm); nie ma zaś żadnych ograniczeń pod tym względem co do maximum, a więc postępowanie to sprzeciwia się przepisom.

b) dostawy na podstawie ofert.

Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego prosi, ażeby o rozpisaniu ofert, zboża, siana, słomy, drzewa i innych ziemiopłodów na całym obszarze Towarzystwa (51 powiatów) wcześnie zawiadamiano nietylko Oddziały, ale i Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, którego zawiadamianie o terminach zakupna ręcznego również byłoby pożądanem.

Ze strony Oddziałów słyszeć się dają żale (szczególnie ze strony Oddziału Pokuckiego), że o rozpisaniu dostaw rolnicy bywają zapóźno powiadamiani. Zauważyć jednak trzeba, że w miejscowościach gdzie stosunek między producentami a magazynem wojskowym od jakiegoś czasu już trwa (Jarosław) nietylko nie można się skarzyć, na jakieś opóźnienie zawiadomienia, — ale owszem podnieść należy, że zarządy magazynów nie czynią producentom wygórowanych trudności.

Pożądanem byłoby, aby można uzyskać obniżenie wymaganej wagi żyta z 69 kg. wagi hektolitrowej na 67 kg. Warunek ten bowiem szczególnie uciążliwym jest dla producentów. Klimat nasz wilgotny tylko w wyjątkowych latach daje nam żyto o wadze przepisanej szczególniej, jeżeli młóci się niedługo po zbiorach. Kupcy, chociaż zakupią zboże w kraju o mniejszej wadze, mogą sprowadzić sobie z suchych okolic węgierskich żyto o wadze u. p. 73 kg. i pomięszawszy z krajowem wagę jego przeciętną poprawić. Rolnikowi natomiast wolno dostarczyć tylko swój produkt, a sprowadzać szczególniej z zagranicy mu stanowczo nie wolno, jeżeli więc jest rok mokry, jak rok bieżący, musi oddać swoje żyto kupcowi.

II. Termin ćwiczeń wojskowych.

Przepisy wojskowe (§. 40.) nie dozwalają odbywania ćwiczeń wojskowych w czasie żniw. Wobec tego podnieść należy, że na terytoryach niektórych Oddziałów żniwa 20. sierpnia jeszcze nie są ukończone, a manewry w obrębie Oddziału przemyślańskiego, złoczowskiego i bóbreckiego rozpoczęły się dnia 15. sierpnia.

Mniejsze oddziały odbywają ćwiczenia w pułkach w najgorszym czasie, bo podczas żniw.

Pomimo, iż §. 2. regulaminu służbowego (Część 1) i §. 35. (Część 2.) zalecają wojsku wykonanie obowiązków religijnych, urządzają wojskowi ćwiczenia wojskowe w dnie świąt, jak n p. w dniu św. Michała obu obrządków, oraz powołują rezerwistów w niedzielę rano do odbywania ćwiczeń. Jestto zgorszenie ogólne, które pomiędzy ludnością wiejską jak najgorsze wywołuje wrażenie.

III. Wynagradzanie szkód.

Wynagradzanie szkód, zwłaszcza przy mniejszych ćwiczeniach pozostawia wiele do życzenia.

Co do szkód, za które płaci zarząd wojskowy, żądają Oddziały aby oszacowanie odbywało się

1) bezpośrednio po manewrach.

Przy mniejszych ćwiczeniach szkód robić nie wolno, to znaczy, że ten kto szkodę zrobił, sam za nią odpowiada. Jeżeli na miejscu z poszkodowanym się nie zgodził — to poszkodowany bierze sobie ocenicieli miejscowych, ocenia szkodę i podaje do Starostwa. Starostwo mając plan ćwiczeń w całym powiecie wie, że tego dnia niebyło tam wielkich ćwiczeń, a zatem takich, przy których wyrządzone szkody płaci zarząd wojskowy, nie przydziela też tej sprawy do traktowania przez komisyę, lecz odsyła to doniesienie do pułku. Pułk zaś wysyła najczęściej tego oficera, który zrobił szkodę — a zatem tego samego, który ma płacić, na oszacowanie. Wolno wprawdzie poszkodowanemu żądać komisyi ze Starostwa ale, wtedy za komisyę tę musi sam zapłacić, a ta jest tak drogą, że zwyczajnie zrzeka się tego prawa.

Przez zrzeczenie się tego prawa, ponosi poszkodowany często znaczne straty. Jak wielką jest różnica wynadgrodzenia ofiarowana przez komisarza likwidującego w porównaniu z tą, którą na podstawie słusznego wymiaru wyznaczają komisye, dowodzi następujacy fakt: W majątku p. Włodzimierza Czajkowskiego, Pietniczany, dawał właścicielowi komisarz likwidujący za szkody wyrządzone na polu i łąkach zaledwie 35 kor., podczas gdy w miesiąc później wzmocniona komisya oszacowała te szkody na 320 koron.

Należałoby przeto żądać, ażeby z reguły delegowało Starostwo do oszacowania szkód tego rodzaju, rzeczoznawcę wskazanego przez Oddział Towarzystwa Gospodarskiego, któryby z oficerem powołanym do tego przez pułk i z przybraniem miejscowych rzeczoznawców szkody ocenił.

Oddział stryjski podnosi, że wprawdzie wojskowość dość szanuje pola orne w czasie ćwiczeń, ale za to uważa się za zupełnie uprawnioną na łąki i pastwiska wchodzić każdej chwili, nawet w czasie roztopów wiosennych i po deszczach ulewnych; wskutek tego, że bywają wypadki, iż oddziały całe wojska odbywają musztrę na łąkach i pastwiskach na grząskim dość gruncie, ponoszą używający znaczne bardzo szkody, których nigdzie dochodzić nie mogą.

2) aby dla każdego terenu manewrów (dla każdej dywizyi) była osobna komisya.

Teraz bowiem dzieje się tak, że jedna komisya robi dwa terena (dwie dywizye) i oszacowanie takie trwa kilka tygodni a więc zwyczajnie komisya przyszedłszy na miejsce, nie znajduje przedmiotu uszkodzonego na polu, bo plony zostały dawno zebrane. N. p. X. korpus przemyski chciał, aby w tym roku dla wszystkich terenów manewrów (dla wszystkich dywizyi) była jedna komisya. Starostwo się temu przeciwiło bo musianoby szacować szkody do grudnia. Ale mimo to jedna komisya szacowała dwa tereny manewrów i czynność ta trwała do 21. października.

3) Oddziały żądają, aby płacono nietylko za szkody istotne, czyli *efektywne* — jak je wojsko nazywa, ale i za tak zwane utrudnienia gospodarskie *Wirtschaftserchwernisse*, — za które nie wynadgradzają. Naprzykład zajeżdżona armatami rola w czas mokry — jak zaschnie zamiast 4 koni potrzebuje do pługa 6 — lub wyda o połowę mniej; za tę szkodę nie wynagradzają, bo ona nie jest uznaną za *effectiv*.

4) Oddziały domagają się, ażeby do szkód wynagradzanych wliczone także były tak zwane

a) szkody przy kwaterunkach (Bequartirungs-Schaden).

b) Kradzieże przez żołnierzy, naprzykład rozebrane do palenia płoty, baryery, zabrany drób, siano i t. d. Jeżeli konnica nocuje i niedaleko są kopy ze sianem — a żołnierze w nocy siano dadzą koniom, to komisya za to nie płaci bo to nie szkoda, tylko kradzież. Zdarzył się wypadek, że żołnierze wybili drzwi do gorzelni, poobrywali przez psotę wszystkie plomby — a w nocy zabrali klepki przygotowane na kufy i porobili z nich mosty do nocnych manewrów i za to wszystko nic nie zapłacono bo to nie jest „Feldschaden“.

IV. Kwaterunki.

Przy kwaterowaniu wojsko postępuje z ogromną bezwzględnością tak że, w wielu miejscowościach przychodziło do przykrych zajść, a w znacznej części dzieje się to na tym podkładzie, że »in Galizien kann man sich alles erlauben“. Pieniądze, które płacą za kwaterunki wydaje obecnie podoficer rachunkowy wójtowi. Wójt prawie nigdy nie może się z tego wyrachować — a możliwą jest tutaj malwersacya ze strony podoficera szczególniej, gdy wójt nie jest piśmienny, albo ze strony wójta lub pisarza gminnego — czasem ze strony wszystkich razem. Należy przeto żądać, aby pieniądze te wypłacane były przez starostwo po manewrach. Jedną konsygnacyę podpisaną przez siebie da wójt podoficerowi, a drugą podoficer też przez siebie podpisaną wójtowi — obie z wyszczególnieniem nazwisk właścicieli domów i zakwaterowanych u tychże ilości ludzi i koni. Starostwo odbierze pieniądze od wojska z konsygnacyą i znowu za okazaniem konsygnacyi przez wójta wyda mu takowe.

Oddział rudeński wskazuje na uciążliwości rozłożenia pułków w poszczególnych wsiach. I tak n. p. pułk piechoty był przeznaczony na 4 wsie, tymczasem faktycznie rozkwaterowano tenże pułk w jednej i to nie całej wsi, wskutek czego w jednem obejściu nieraz po 8 i 12 ludzi mieścić się musiało, co przeciążało poszczególnych właścicieli zagród bezmiernie, podczas gdy inne zagrody w tej samej wsi nie miały kwaterunku.

V. Podwody.

Z podwodami dzieją się następujące nadużycia: „Landesübliche Fuhrwerke“ obowiązane jest wieść sześć ct. m. tymczasem pakują na niego daleko więcej, a benefis staje się własnością podoficera rachunkowego. Każdy z oficerów lub podoficerów starszych, jak we własnym interesie jedzie do miasta podczas manewrów, rekwiruje przez wójta t. z. „Vorspann“. Odległość czasem nie znaczna — parę kilometrów — i według tego mierzy się zapłatę, tymczasem podoficer robi sprawunki, odwiedza znajomych, wreszcie bawi się długo w noc, a podwoda czeka, za tę marną zapłatę, której miarą nie jest stracony długi czas, ale niewielka odległość.

1) Należy przeto żądać oznaczenia czasu jak długo podwoda w stosunku do kilometra odległości może być zajętą. Jeżeli będzie dwa razy tak długo, to powinna być płaconą tak, jak za podwójną ilość kilometrów.

2) Podwody powinny być wydawane tylko za kwitem komendanta oddziału.

VI. Uwolnienie rezerwistów od manewrów w czasie żniw.

Po podaniu do publicznej wiadomości w parlamencie węgierskim, że rezerwiści zatrudnieni w czasie żniw ex officio zostaną od ćwiczeń wojskowych uwolnieni, spodziewano się słusznie publicznego ogłoszenia podobnego rozporządzenia i w Austryi, oraz wykreślenia rolników ex officio z list zezerwistów i obrony krajowej podczas żniw do ćwiczeń powołanych.

Żałować należy, ze podobnego rozporządzenia w pismach publicznych nie ogłoszono. Najpierw bowiem wielu rezerwistów niesłusznie i niepotrzebnie powołano. Powtóre w wielu miejscowościach rezerwiści ze stanu rolniczego nie wiedzieli, że mają prawo ubiegać się o uwolnienie.

Uwzględniając prośbę komitetu Towarzystwa Gospodarskiego wydała c. k. Komenda lwowska poufną wskazówkę, że rezerwistów rolników uwalniać należy, nastąpiło to jednak już po powołaniu rezerwistów, a dopiero na podstawie indywidualnych podań udało się w niektórych oddziałach uzyskać uwolnienia.

Pomimo, że w obronie krajowej zastósowują zazwyczaj reguły przyjęte w armii, Komenda obrony krajowej nie otrzymała w sprawie uwolnienia rezerwistów z Wiednia żadnej instrukcyi i nie wydała też w przeciwstawieniu do c. k. Komendy armii żadnej ogólnej wskazówki, a uwzględniała jedynie tylko prośby Towarzystwa Gospodarskiego w poszczególnych wypadkach.

W Oddziale stryjskim i sanockim nie uwalniano ani landwerzystów ani rezerwistów.

W Oddziale bóbreckim powoływano również rezerwistów podczas żniw, które w tym oddziale kończą się dopiero w początku września.

W Odziale stryjskim powołano do ćwiczeń Michała Przytulaka rodem z Koniuchowa, w Hurniem pow. stryjskiego zamieszkałego. Powołany do ćwiczeń na 11. sierpnia prosił 26. lipca komendę według przepisu przez c. k. Starostwo od zwolnienie od ćwiczeń z powodu słabości żony i dzieci; podanie to posłało c. k. Starostwo 30. lipca do L. 28794 posterunkowi żandarmeryi do Lubieniec w celu sprawdzenia, posterunek wykazał dopiero 8. sierpnia odbiór tego kawałka i zbadał sprawę dopiero 20. sierpnia, a więc w tydzień po terminie ćwiczeń; żandarmerya napisała c. k. Starostwu, iż petent rozmyślał się i poszedł odbywać służbę wojskową.

Nic dziwnego, że petent rozmyślał się, gdy do 10. sierpnia nie miał odpowiedzi na swe podanie i poszedł na ćwiczenia, bo przecież, nie mógł ryzykować, iż go potem surowo ukarzą za to, iż się nie stawi do wojska.

Jest to jeden wypadek tylko, ale takich byłyby tysiące, gdyby można dostać akt powracający do petenta w ręce, kiedy wiadomo iż tego rodzaju akta zwykle wracają tylko w tej formie do petentów, iż im odsyłają książeczki wojskowe na ręce naczelnika gminy i polecają zwierzchności gminy zawiadomić petenta ustnie, iż podanie jego nie zostało załatwione przychylnie, ale zawsze dzieje się to w miesiąc lub dwa po odbyciu służby względnie ćwiczeń!

Jestto fakt jeden, ale jest dowodem niezbitym sposobu postępowania władz w tej sprawie, dowodem udaremniania najpiękniejszych zarządzeń i ustaw przez władze niższe, równocześnie dowodem, dlaczego między ludem naszym tyle niezadowolenia i skarg na stosunki nasze.

Prócz tego faktu mamy kilka do zanotowania, gdzie podania w podobny sposób załatwiano post festum. Skarg jest bardzo wiele na odmawianie pod pozorem, iż podane fakta nie są prawdziwe.

W Oddziale jarosławskim, na indywidualne podanie uwalniano rolników od ćwiczeń podczas żniw; że, jednak nie było to wydatną pomocą to, wina leży w tem że wezwania na ćwiczenia przychodziły za późno i poprostu było fizycznie niemożliwem aby podanie o uwolnienie przeszedłszy wszystkie dotyczące władze, wróciło na czas napowrót do proszącego. Byłoby daleko lepiej, aby z reguły na ćwiczenia od 15. lipca do końca sierpnia nie powoływano rolników, a właściwie ludności wiejskiej. Często bardzo, syn mieszkający przy ojcu na wsi lub sługa gospodarczy nie mający własnego gruntu nie podaje się jako rolnik, lecz jako zarobnik, dlatego pożądanemby było w rozporządzeniu dotyczącem uwolnienia użycie wyrażenia „ludność wiejska".

Indywidualne podania powinny być wyjątkiem w wypadku, gdyby rolnik był przez pomyłkę powołany na ćwiczenia w czasie żniw.

Należy przeto żądać:

1) Ażeby rozporządzenie dotycząca uwolnienia rezewistów z pomiędzy ludności wiejskiej od ćwiczeń w czasie żniw publicznie ogłoszonem zostało.

2) Ażeby podobne rozporządzenie wydało c. k. austryackie obrony krajowej dla landwerzytów.

3) Aby gminy wiedziały dnia 1. kwietnia każdego roku o wszystkich terminach ćwiczeń tak w linii jak w landwerze.

4) Aby w czasie żniw od 15. lipca do końca sierpnia nie powoływano ludności wiejskiej z wyjątkiem profesyonistów.

5) Każde powołanie na ćwiczenia powinno być doręczone na 4 tygodnie naprzód.

VII. Próby strzelania.

Kilka oddziałów a w pierwszym rzędzie oddział jarosławski uskarżał się na szkody wyrządzone podczas prób strzelania ostrymi nabojami z armat podczas żniw.

W okolicy Przeworska i Łańcuta odbywało się strzelanie ostrymi nabojami z armat pod koniec lipca i cały sierpień, na całym tym rejonie, który obejmował parę gmin, nie wolno było robić w polu dopiero od 12-ej w południe. Ludność małorolna nie mogła zupełnie korzystać z zarobku bo te półdnia każdy musiał robić koło swego gruntu — jeżeli zaś większe obszary miały stałych (obcych) robotników, to ci musieli do południa próżnować, — jeżeli zaś nie miały, niemogły za żadną cenę dostać robotnika miejscowego, gdyż ten

zatrudniony był u siebie. Komisya powołując się na odnośny paragraf tego wszystkiego nie uwzględniła — nie uwzględniła także tego, że przez bardzo znaczne opóźnienie w sprzęcie, musiały być spóźnione roboty w polu i zasiewy — bo to nie były „effective Schäden."

Żałować tego należy tembardziej, że niewykonaną została obietnica zawarta w odpowiedzi J. E. Pana Ministra wojny na interpelacyę Koła polskiego, której ustęp w oryginale przytaczamy:

„Nach §. 56. Alinea 4 des Einquartierungsgesetzes wird der durch die Übungen verursachte volle Schaden und Nutzentgang von der Militärverwaltung Vergütet."

„Es ist daher selbstverstaendlich, dass auch für jede durch Verzögerung des Anbaues oder Verzögerung in der Bearbeitung (Behacken, Jäten) u dgl. hervorgerufe Verminderung des Ernteertrages eine Entschädigung geleistet werden muss und wird dieser Vorgang auch bei den Feldschadenaufnahmen stets eingehalten".

„Das Reichskriegsministerium ist übrigens geneigt, eine diesbezügliche Ergänzung des §. 5. der Directiven für die Aufnahme und Vergütung Wald und Wildschäden zu veranlassen, obwohl die Directiven lediglich für die militärischen Organe bei den Feldschadenaufnahmen bestimmt sind, für die Vertreter des Civiles und die Schätzleute aber keinerlei Geetung haben".

Komitet wyraża nadzieję, 1) że polscy członkowie delegacyi zapytają w drodze osobnej interpelacyi C. k. Ministerstwa wojny, z jakich przyczyn obietnicy danej d. 7. czerwca 1902 niewykonało, oraz kiedy przeprowadzi rewizyą Dyrektyw dotyczących wynagrodzenia szkód w polu, lesie i zwierzynie wskutek ćwiczeń wojskowych i rozporządzeń wykonawczych do ustawy z d. 25. czerwca 1895.

Również spodziewa się Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, że Komitet ponowi interpelacyę wniesioną przez polskich członków delegacyi z d. 27. maja 1902 (str. 142 Delegation des Reichsrathes) w sprawie prób strzelania ostremi nabojami.

Przedewszystkiem życzyć sobie należy, ażeby czas prób strzelania przełożyć na okres czasu pomiędzy 10. maja i 10. lipca.

§. 40. Przepisów wojskowych (Wehrvorschriften) nakazuje przy wyborze terminów ćwiczeń wojskowych uwzględnić klimatyczne i miejscowe stosunki, oraz czas żniw i zbioru, a próby strzelania nie są niczem innem, jak tylko ćwiczeniem wojskowem. §. 40 zatem także i do nich się odnosi.

W odpowiedzi na interpelacyę z d. 27. mają 1902 wskazał wprawdzie J. E. Minister wojny d. 7. czerwca 1902. (s. 395 Delegation des Reichsrathes) na trudności prowadzenia prób pomiędzy 16. maja a 10. lipca, przyrzekł jednak, że

„Übrigens wird bei Festsetzung der Zeit für die Vornahme der Schiessübungen gemäss §. 56. Alinea 2 des Einquartierungsgesetzes und im eigenen ökonomischen Interesse, um die Feldschadenvergütungen zu red ziren, thunlichst auf die Vermeidung von Störungen im land und forstwirthschaftlichen Betriebe Rücksicht, genommen".

Niestety i ta obietnica nie została, — jak dowodzi termin prób strzelania w okolicy Łańcuta i Przeworska, — wykonaną.

2) Próby strzelania nie powinny odbywać się corocznie na jednym i tym samym terenie. Punkt 240. Instrukcyi dla piechoty i strzelców (Schiessinstruction für die Infanterie und Jägertruppe) zawiera wyraźną wskazówkę, że częsta zmiana wybranego dla prób strzelania miejsca jest pożądaną. Należałoby przeto ułożyć wybór rozmaitych miejscowosci we wszystkich okolicach naszego kraju, w którychby się kolejno próby strzelania odbywać mogły i unikać powtarzania tychże prób w jednej i tej samej okolicy.

3) Przepisy o oszacowania szkód wskutek prób strzelania powinny być uzupełnione, a mianowicie na wypadek, jeśli dokładne oznaczenie szkody okaże się niemożliwem, (zwłaszcza o ile ono dotyczy szkody pośrednio wyrządzonej) ma być przyznane rzeczoznawcom prawo na wniosek albo w porozumieniu z poszkodowanym oszacować i przyznać wartość nieużytych z powodu prób strzelania sił roboczych jako część integralną odszkodowania.

W tym celu potrzebną jest rewizya Dyrektyw dla prob strzelania (Directiven für die Aufnahme und Vergütung von Feld, Wald und Wildschäden, welche infolge von Waffenübungen enstanden sind) i przeprowadzenie następujących konkretnych zmian:

1) do §. 5. (str. 15) po Alinei 15 należy dodać:

„Für die Verzögerung des Anbaues ist ebenfalls ein Schadenersatz zu leisten, da die dadurch hervorgerufene Verkürzung der Vegetationsdauer den Ertragswert vermindert. Die Art und Weise der Abschätzung eines solchen Schadens muss der Commission speziell den darin fungirenden Sachverständigen überlassen wereen. Die Verzögerung in der Bearbeitung (Behackung, Jäten, Behäufeln) kann ebenfalls eine Ertragsverminderung nach sich ziehen und ist ein solcher Fall bei der Schadenabschatzung zu berücksichtigen. Werden solche Verzögerungen durch gleich nach den Übungen eingetretenes Unwetter in die Länge gezogen, so ist dies bei der Abschätzung mit in Rechnung zu ziehen.

2) Wyciąg z ustawy z d. 25. czerwca 1895, która zmienia postanowienia ustawy kwaterunkowej z r. 1879, str. 81 §. 56 należałoby w drodze ustawodawczej uzupełnić w ten sposób:

Do Alinei 2, §. 56 str. 22 dodać należy „und dürfen die Schiessübungen nur innerhalb des Zeitraumes vom 10. Mai bis 10 Juli (eines jeden Jahres) vorgenommen werden. W tym samym paragrafie po Alinei 3 należy dodać:

„Für Schiessübungen ist eine bestimmte Reihenfolge der zu denselben geeigneten Terrains festzusetzen und sollen die Schiessplätze in dieser Reihenfolge alljährlich abgewechselt werden. Diese Reihenfolge hat das Militärstationscommando festzusetzen und dieselbe der politischen Behörde bekanntzugeben".

3) Rozporządzenie wykonawcze do §. 56 ustawy z d. 25. czerwca, punkt 5 należałoby po Alinei 1 w następujący sposób uzupełnić:

„Die Beistellung (beziehungsweise Ernennung) dieser Schätzleute hat nur nach getroffener Vereinbarung.

mit dem Ausschusse der k. k. Landwirtschaftsgesellschaft im betreffenden Bezirke zu geschehen".

4) Rozporządzenie wykonawcze do §. 56 ustawy z d. 25. czerwca należałoby po Alinei 4 str. 26 uzupełnić dodatkami: „als vermeintlicher Schaden kann jedoch nicht der Fall angesehen werden, wenn zum Beispiel, infolge von Schiessübungen der Zuttritt auf gewisse Felder unmöglich gemacht wird, und dies eine Verspätung des Anbaues oder der Bearbeitung nach sich zieht. Lässt sich in einem solchen Falle die Höhe des Nutzenentganges schwer bestimmen, so wird es im Sinne des §. 13 der Directiven für die Aufnahme und Vergütung von Feld-, Wald und Wildschäden, welche infolge von Waffenübungen enstanden sind, der Commission anheimgestellt, auf Antrag oder mit Zustimmung des Beschädigten die verhinderte Ausnützung der horhandenen Arbeitskräfte als Schaden und den Wert dieser Arbeitskräfte für die Höhe des Schadenersatzes in Rechnung zu setzen."

VIII. Urlopy żołnierzy podczas żniw.

Izba poselska uchwaliła rezolucyę w przedmiocie urlopów dla żołnierzy w czasie żniw.

W Prusiech uwzględnia administracya wojskowa brak robotników i udziela synom włościan i robotnikom rolniczym urlopów w czasie żniw.

W wypadkach naglących robót daje zarząd wojskowy rolnikom żołnierzy do pomocy, a za przeszkody czynione rolnikom podczas prób strzelania wynadgradza ich zarząd wojskowy nakazując żołnierzom pomagać rolnikom w dniach spoczynku.

I w Rosyi również pomagają żołnierze rolnikom w robotach.

Jakkolwiek w Austryi ze względu na niższy stan prezencyjny liczba urlopów może być mniejszą aniżeli w Niemczech, byłoby przecież możliwem dla ludności wiejskiej czas urlopów przełożyć na żniwa.

IX. Rewersy demolicyjne.

Żądanie rewersów demolicyjnych w rejonach fortecznych jest nietylko powodem obniżenia wartości ziemi i utrudnienia hipotecznego kredytu w majątkach temi rewersami obciążonych, ale także i wielkich uciążliwości gospodarskich. Ani nowego budynku gospodarskiego, ani teraz tak nagląco potrzebnych koszarów dla robotników bez pozwolenia władzy wojskowej postawić nie wolno; a stan ten pozostaje w jaskrawej sprzeczności z § 5. konstytucyi i z §. 365 powszechnej księgi ustaw cywilnych, a jakkolwiek od r. 1868 pięciu ministrów wojny czyniło w sprawie rewizyi postanowień rejonowych przyrzeczenia, a sprawę tę 64 razy w Delegacyach i w Radzie państwa poruszano, dotychczas nie doprowadzono nawet do zgody interesowanych czynników na projekt ustawy rejonowej.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego wyraża nadzieję, że polscy członkowie w energiczny sposób krzywdę kraju w tej sprawie wytkną.

X. Nauka rolnictwa dla żołnierzy.

Podczas gdy w innych państwach jak n. p. we Włoszech, w niektórych departamentach Francyi i Belgii (rozp. rządu belg. z 14. grud. 1897 w 22 kasarniach 35 kursów rolniczych, zaprowadzono naukę rolnictwa dla żołnierzy ze stanu rolniczego w kasarniach, a w Niemczech i w Rosyi zaprowadzenie jej ma wejść w życie ażeby, żołnierzy zachęcić do powrotu na wieś po odbyciu służby, w Galicyi niedozwalają władze wojskowe uczęszczać żołnierzom na kursa umyślnie dla nich przez c. k. Towarzystwo Gospodarskie urządzane. W Przemyślu zakazano przed dwoma laty żołnierzom wskutek postanowienia Ministerstwa Wojny na nie uczęszczać, a urządzane przez Oddział Pokucki kursa sadownicze dla wojska również nie cieszyły się poparciem wojskowości. Dla Towarzystwa gospodarskiego byłoby też pożądanem dowiedzieć się, z jakich przyczyn władze wojskowe zakazują żołnierzom brać udział w podobnych kursach?

Komitet ma nadzieję, że polskim członkom delegacyi uda się skłonić zarząd wojskowy do odbywania kursów rolnictwa i sadownictwa w kasarniach a tembardziej, ileże we Wiedniu w kasarni Josephstadt, gdzie około r. 1875 Pułkownik hr. Uexküll takie kursa zaprowadził, poczyniono w tej mierze dodatnie doświadczenia.

XI. Wpływ wojskowości na chów koni i cena remontów.

Kraje należące dawniej do Rzeczypospolitej polskiej, a obecnie tworzące Galicyę, miały w przeszłości bardzo rozwinięty i znamienity chów koni, odświeżony i podnoszony ciągłym napływem nieraz znakomitych ogierów ze wschodu; to ułatwiały ciągłe walki turecko-tatarskie i tem samem ustawiczne stosunki z dalekim wschodem. Koń w tej części Polski chowany przebywał także wyborny trenning harcując na kresach i tatarskich szlakach, — nic więc dziwnego, że koń polski zwłaszcza wychowany we wschodnio-południowej części Rzeczpospolitej zasłynął swą doskonałością. Potem, gdy ustały walki na kresach, trzeba było odświeżać chów koni sprowadzaniem ogierów z dalekiego wschodu, jak to też uczynili zamożniejsi hodowcy, lecz niestety i to ustało, a opieka jaką rozciągnął potem rząd austryacki nad chowem koni w dzisiejszej Galicyi bardzo na złe wyszła naszym stadninom i wogóle na złe koniowi krajowemu.

Rząd nie baczny na pochodzenie oryentalne konia galicyjskiego sprowadził ardeny, normany i inne ogiery krwi zimnej, czem zepsuł chów koni po stadach prywatnych, a dając na stacye ogiery nie odpowiednie zwichnął i chów koni włościańskich, które w ostatnich kilkudziesięciu latach bardzo zdegenerowały po części także z powodu złego utrzymania i zbyt wczesnego użycia tych koni. Kto zna Galicyę i jej chów koni od lat trzydziestu, to z przykrością stwierdzić musi ogromny upadek tego chowu.

Obecnie już wprawdzie rząd poznał swój błąd i odnośne jego organa są przeważnie stanowczo przeciwne ogierom pochodzenia zimnej krwi, mamy jednak jeszcze wśród ogierów rządowych dużo koni o niewłaściwem i niepewnem pochodzeniu. A pomimo pewnego postępu w tym względzie, pomimo najwyższego uznania godnych starań Barona Enisa w celu poparcia chowu koni huculskich, wiele jeszcze w tej mierze pozostaje do uczynienia. Komitet chowu koni przy Namiestnictwie dziś wprawdzie także pragnie gorąco podnieść chów koni w kraju przez sprowadzanie ogierów krwi oryentalnej, lecz wpływ jego niewielki, a sekcya chowu koni przy Tow. Galic. Gospodarskiem ma zbyt małe fundusze i zbyt

jest krępowaną w swem działaniu, żeby mogła z rzeczywistym pożytkiem dla kraju pracować.

A jednak gdyby rząd chciał, gdyby poświęcił znaczniejsze na to fundusze, gdyby pozwolił organom krajowym działać i użyczył im znaczniejszych środków, to ten chów koni wogóle tak podupadły, mógłby być skierowany na właściwe tory i powoli stanowczo podniesiony, a tem samem ta działalność przysporzyłaby krajowi wielkich korzyści i na potęgę państwa bardzoby dodatnio wpłynęła, gdyż armia austryacka mogłaby mieć o wiele lepsze konie, jak dziś posiada, oraz mogłaby mieć w kraju znaczną rezerwę koni. Ale aby to uskutecznić, trzeba użyć dobrze i rozumnie na podniesienie chowu koni znacznych bardzo funduszów.

Pod tym względem działalność powinna być podwójną, lecz zmierzającą do tego samego celu. Rząd powinien przebrakować ogiery swe i oprócz kilku o ile możności dobrych pełnej krwi angielskiej, potrzebnych do chowu niektórym prywatnym hodowcom, powinien mieć przeważnie tylko konie pochodzenia oryentalnego lub hucuły, jeżeli odpowiednie znajdzie — a ilość ogierów powinna być podwyższoną przynajmniej o paręset koni. Wreszcie powinien Rząd choćby za znaczniejsze pieniądze nabyć pewną liczbę ogierów oryentalnych o ile możności jak najlepszych i dać je bądź do Radowiec, bądź komuś z tych hodowców, którzy mają jeszcze znaczniejszą ilość dobrych klaczy orientalnych, aby w ten sposób w Radowcach lub u prywatnych właścicieli przygotować na przyszłość większą ilość ogierów oryentalnego pochodzenia, o ile możności dobrych i do podniesienia chowu koni w kraju odpowiednich. Rząd powinien także zachęcić prywatnych hodowców przez podwyższenie ceny remontów przynajmniej o 30 do 50 procent.

Wreszcie władze powinny baczniej czuwać, żeby ogierem nie licencyonowanym nie były klacze odstanawiane.

Sekcya chowu koni przy Tow. Galicyj. Gospodarskiem, gdyby miała tylko odpowiedne fundusze do rozporządzenia, to by mogła działając w tym samym kierunku, co rząd, oddać krajowi i państwu pod względem chowu koni ogromne usługi, lecz działanie jej tak skromne, jak dotychczas, nie może żadną miarą wpłynąć w sposób znaczący na podniesienie się chowu koni w kraju, to też Komitet Towarz. Galicyjskiego potrzebuje od Rządu przynajmniej kwoty 50.000 koron na zakupno ogierów, abyśmy byli w stanie kupić rocznie conajmniej 30 do 40 ogierów dla włościan, a gdybyśmy tyle odpowiednich ogierów w kraju znaleść nie mogli, to abyśmy choć połowę tej ilości dobrych koni z półwyspu bałkańskiego lub z państwa rosyjskiego sprowadzić mogli. Na subwencyonowanie ogierów prywatnych, na premiowanie klaczy i źrebaków powinna Sekcya mieć fundusz przynajmniej wynoszący około 20.000 koron, to wtedy byłaby ona w stanie istotnie rzeczywiście dodatnio wpłynąć na podniesienie się chowu koni w kraju.

Jest rzeczą dziwną i nie pojętą, jak rząd lekceważy chów koni u nas w Galicyi, a gdyby były tylko odpowiedne fundusze i we właściwy sposób zostały użyte, to możnaby uratować tę dobrą krew, jaka jest jeszcze w koniu naszym galicyjskim, możnaby szybko, gdyż może do lat kilkunastu i do trzeciego pokolenia podnieść i wzmocnić tego obecnie w wielu okolicach zdegenerowanego, ale nieraz wielkie zalety posiadającego konia włościańskiego; — możnaby dopomódz mniejszym hodowcom do ulepszenia chowu koni i przełamania tego złego, co w tym chowie wyrządziły w wielu okolicach złe, nie odpowiednie ogiery rządowe, wreszcie możnaby udoskonalić tych kilka lub więcej stadnin koni oryentalnych, jakie się jeszcze w kraju zachowały.

Jednem słowem można by paru milionami koron w kilku latach pod względem chowu koni, dla kraju i państwa uzyskać ogromne korzyści, a przez lat kilkanaście systematycznie czynione nakłady i rozumna opieka rządu mogłaby wzbogacić kraj nasz, a tem samem państwo tysiącami wybornych koni, któreby w przyszłości stosunkowo niedalekiej poczynione nakłady rządowi z lichwą oddać mogły, choćby tylko pod względem wojskowym.

Oprócz Rosyi żaden kraj w Europie nie posiada tak dobrego materyału podkładowego, do wytworzenia chowu koni doskonałych, jak Austrya w Galicyi.

Jeżeli jednak rząd dalej będzie tak skąpym i tak mało troskliwym jak dotychczas i tak małemi funduszami Sekcya chowu koni przy naszem Towarzystwie zasilaną będzie, to resztki tej dobrej krwi będącej w klaczach naszych włościan i mniejszych hodowców zmarnieją z powodu złych, nieopowiednich ogierów i nieracyonalnej hodowli, a wtedy przepadnie niepowrotnie dla kraju i państwa możność chowu dobrych koni.

Utrzyma się jedynie jeszcze może kilka stadnin prywatnych lepszych podtrzymywanych wielkim kosztem i trudem.

Jestto zatem ostatnia chwila, aby się zabrać energicznie do ratowania od ostatecznego upadku chowu koni w kraju naszym, powinniśmy przeto użyć wszelkich środków możliwych, aby rząd wreszcie przejrzał i tą ważną gałęzią bogactwa kraju i tym czynnikiem potęgi państwa zechciał się zająć szczerze i rozumnie.

Upraszamy przeto polskich członków delegacyi:

1) ażeby zwrócili uwagę zarządu wojskowego:

a) na lichą jakość ogierów dawanych przez rząd do Galicyi, na brak jasno wytkniętego celu hodowli, a wskutek tego sprowadzenie zarówno przez prywatnych hodowców, jak i przez Rząd, rozpłodników najróżnorodniejszych ras i typów, które bez planu i znajomości rzeczy użyte do krzyżowań, dały dziką mieszaninę ras, co zarówno na wartość jak dzielność użytkową potomstwa fatalny wywarło skutek.

b) Na chorobliwe forsowanie hodowli koni wielkich, które staje się powodem zapewnienia do rozpłodu pierwszeństwa ogierom $^1/_2$ krwi angielskiej z domieszką krwi zimnej, podczas gdy materyał klaczy w naszym kraju jest przeważnie lekkim o typie wybitnie wschodnim.

c) na niedostateczną ilość ogierów rządowych. Porównując liczbę klaczy według obliczenia z 31/XII. 1900. r. z konsygna-

cyą ogierów rządowych na r. 1903., okaże się, że na jednego ogiera rządowego przypada:

w Austryi niższej (bez Wiednia)	**265**	klaczy
w Austryi wyższej	210	„
w Salzburgu	187	„
w Styryi	168	„
w Karyntyi	**131**	„
w Krainie	134	„
w Tyrolu	195	„
w Czechach	161	„
w Morawach	171	„
w Szląsku	160	„
w Galicyi	**724**	„
w Bukowinie	243	„
w Dalmacyi	175	„

Tu mówią cyfry za siebie, a jeśli je zestawimy z poprzednio podniesionym faktem, że jakość znacznej części tych ogierów jest lichą i na hodowlę częstokroć w ujemnym działa kierunku, pojmiemy, że stan rzeczywiście jest rozpaczliwym.

Wobec faktu, że zarząd wojskowy jest dotychczas w Austryi w sprawie chowu koni decydującym czynnikiem poruszenie tej sprawy w delegacyach przez polskich członków może o wiele więcej wpłynąć na pomyślne załatwienie sprawy, aniżeli starania w Ministerstwie rolnictwa, których swoją drogą Komitet nie zaniedbywał i zaniedbywać nie będzie.

2) Ażeby się domagali podwyższenia ceny remontów.

3) Ażeby do komisyi zakupujących remonty powoływano przedstawicieli Towarzystwa Gospodarskiego.

4) Ażeby Zarząd wojskowy starał się o bezpośrednie zakupno remontów i przedkładał corocznie Delegacyi wykaz remontów bezpośrednio zakupionych.

Z Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

F. Skrochowski	***Kozłowski***
Sekretarz.	Prezes.